Numer świąteczny - zawiera 12 stron.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 301. Lwów, Poniedziałek dnia 24. Grudnia 1923. Rok XLI.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 1,100.000 mp., z dostawą do domu 1,200.000 mkp, z przesyłką w Polsce 1,200.000 mkp, w innych państwach 1,500.000 m.
CENA NUMERU 50.000 mp
Konto czekowe P. K. O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy wynosi: Zwyczajny za tekstem 12000 M. Nadesłane 36000 Mk. Nekrologja 30000 Mk. Na pierwszej kolumn. 90000 M. Przed kron. i w rubryce „Repertuar“ 70000 Mk. Po kron. i kom. 60000 M. Dział ekonom. 70000 M. Drobne ogł. za każdy wyraz 7000 Mk. Paski na kolumn. tekstów po 50000 M. Ogłosz. zagran. o 50% drożej.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Adres telegr. „Kurjer“ Lwów. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wróćmy do ideałów.

Nie mówmy o tych, którzy austrjackie pirogi, rosyjskie papachy i pruskie pikielhauby trwożliwie i z ironicznym uśmiechem zmieniali na polskie maciejówki. Pomińmy litościwem milczeniem tych, którzy w chwili odradzania się Polski zajęci byli dostawami dla armji zaborczych, aprowizowali ludność i siebie, odbudowywali siebie, a dla przyzwoitości drugich, a wreszcie i tych, którzy siedząc w lisich jamach, czekali na krew i żer po ginących bohaterach.

Ale przypomnijmy sobie czasy legjonów, rok 1918, czasy obrony Lwowa i rok 1920, kiedyto tysiące szlachetnych opuszczało dom rodzinny, ofiarując siły i życie dla Polski. Jedni zgnili w okopach, inni mieli zaszczyt paść w obronie Ojczyzny, śmiercią godną żołnierza, inni wreszcie o kulach i ze złamaną młodością wrócili zwycięsko do domu. Ale dzięki im powstała Polska, rozszerzyła się najjaśniejsza Rzeczpospolita, marzenia stały się rzeczywistością, zmyto hańbę niewoli, naprawiono grzechy przodków, wolny naród wszedł z świeżą chwałą bohaterstwa do towarzystwa narodów wielkich.

Cóż się potem stało? Żołnierze-idealiści wrócili do zajęć codziennych, oddając odrodzone i wielkie państwo w ręce nowych obywateli. Trzy pełne lata dzielą nas od tej wielkiej chwili. Następcy okazali się niegodni powierzonej sobie misji. Na szczyty narodu dostali się ludzie, którzy odważyli się powiedzieć, że społeczeństwo Polskę dostało za darmo. Na arenie politycznej pojawili się dostawcy, aprowizatorowie, geszeftciarze, pirogowcy, wynurzyły się z lisich jam hyjeny i dalej handlować w Polsce. Przez trzy lata handlowano, kupczono, targowano się tak długo, dopóki społeczeństwa bohaterów nie przemieniono w społeczeństwo handełesów. Wreszcie zachłanne chamstwo zbratało się z brutalną nadwiślańską szlachetczyzną i kapitalizmem i założyło spółkę akcyjną dla eksploatowania Polski. Eksploatowano bez miłosierdzia. I zbogaciło się wszystko, co było w Polsce szubrawe, nikczemne, zdemoralizowane wojną. Zżebraczało zaś wszystko, co było uczciwe, szlachetne, ideowe.

Czyż w imieniu tych, którzy za Polskę zginęli, i tych, którzy ocaleli i tych, którzy dziś cierpią głód i nędzę, nie mamy prawa zapytać: „Cożeście zrobili z Polską, wy, którzyście siedzieli w sejmie, w senacie i na stołkach ministerjalnych?

Majątki, wille, dochody, hulaszcze życie i wszystkie dobra, jakich nie mieliście przed zaistnieniem Polski, czyż nie są pomnikiem hańby waszej, stygmatem nikczemnej duszy, wyrazem pogardy dla ideałów?

Jeżeli obowiązkiem żołnierza było oddać życie, to obowiązkiem waszym było oddać majątek, a nie gromadzić go w swej plugawej kieszeni“.

Istotą polskiej duszy jest szlachetność, rycerskość i poświęcenie. Polak zarabiający na państwie, Polak gromadzący majątki kosztem drugich, albo nie jest Polakiem, albo odstraszającym wyrzutkiem. Nie pomogą tu hejnały zapłaconej prasy, nie pomoże kłamstwo, nie pomogą ani rodowody szlacheckie, ani metryki parafialne, pomódz jedynie może ofiarność i poświęcenie dla państwa. To jest twarde stanowisko każdego uczciwego Polaka, tu nie ma tłumaczeń, nie ma wykrętów, nie ma pardonu.

Dokąd nas zaprowadzili panowie z pod znaku „Wielkiego Handełesa“, widzimy dziś wszyscy. Musimy się ocknąć i wrócić do ideałów polskich, gdyż inaczej znikczemnieje cały naród. Zdrowa część społeczeństwa musi się odczepić od handełesów, kopnąć ich, przekląć, odsunąć od życia społecznego. Odróżnić ich łatwo. Każdy ich pozna po rosnącym nadspodziewanie i w niewiadomy sposób majątku. Trzeba się raz zdobyć na odwagę i każdego, który w służbie publicznej szuka powiększenia majątku, wyrzucić precz od siebie.

Tylko zdecydowana i jasna różnica między tymi, którzy żyją wyłącznie z Polski, i tymi, którzy żyją wyłącznie dla Polski, czyli tych, którzy żyją i pracują dla ideału, od tych, którzy żyją dla interesu — może nas jeszcze podnieść i uszlachetnić.

Powróćmy do ideału. Ideały wniosły nas na szczyty chwały, przywróciły nam wolność, państwo i siłę; ideały uzdrowią nas i zapewnią nam stanowisko w gronie zdrowych moralnie narodów świata.

To, co zniszczyło chamstwo, musi odbudować szlachetność, co zepsuła chciwość zdemoralizowanych, musi naprawić ofiarność i bezinteresowność czystych, co zburzyło „narodowe“ faryzejstwo musi odbudować rycerska wielkoduszność prawdziwych z duszą polską Polaków.

Wróćmy do ideałów. Żaden naród nie pożałował jeszcze tej chwili, kiedy jego synowie żyli i ginęli ochotnie w obronie ideałów. Przestańmy ograbiać się wzajemnie, pogardźmy ludźmi polującymi na zysk, przywróćmy do znaczenia ludzi bezwzględnie czystych i bezinteresownych, nie żałujmy ofiar dla państwa.

Ideał nie daje procentu, ideał daje cześć, bez której naród istnieć nie ma prawa.

Wróćmy do ideału!

I. Kardasz.

NOVALIS.

HYMN.

Spolszczył Józef Mirski.

Niewielu zna
Miłości Tajemnicę, —
Nienasyconość czuje
i wieczny głód —
Zagadką ślepą jest zmysłom człowieka
Pańskiej Wieczerzy
przeboska tajń...
Lecz kto
z płomiennych ust
tchnienie żywota ssał,
komu prześwięty żar
roztopił serce w rozedrgane fale, —
komu się oczy rozwarły
w bezdenną otchłań niebios,
temu jest Strawa z Wina
i z Wina Jego Napój
nagotowione po wieki...

Ziemskiej materji
Któż wzniosłą odgadł myśl?
Któż dufa rzec,
że Krwi Sakrament pojął? —
Kiedyś się w Jedno Ciało
wszechświat ucieleśni,
a Onych Dwoje Przeczystych
po Oceanie Krwi Niebieskiej
na złotej łodzi w wieczność płynąć będzie...

Oh! Krwią się żywą
zarumieni, Wszechmorze!
Zmartwiały głazie,
w wonne napęczniej ciało!
Nigdy się słodka nie kończy Wieczerza,
nigdy nie syci się Miłość,
co wraz gorącej i wnętrzniej
Oblubieńca
na własność swoją pożąda
i soczystszemi coraz wargi
Boską istoczy Strawę
duchowi na Karm...
Rozkosz nam żarna
goręcej duszę przepływa
i mocniej łaknie
żarliwe w nas serce —
i tak trwa Rozkosz Miłości
po wieków wiek! —
O wy, rozsądni!
Przyjdźcie i zasmakujcie!
Precz od się sprawy wasze odrzućcie,
by zasiąść do Stołu Tęsknoty,
co zawżdy miodów pełen i win...
Poznacie Miłości
bezmierne bogactwo
i sławić będzie wam dusza
Strawę Ciała i Krwi...

Krzyk sumienia.

Mówi się u nas dużo o naleciałościach niewoli, o jej brudnym osadzie na duszach. Niejednokrotnie na te pozostałości spycha publicystyka nasza odpowiedzialność za wiele z tego, co się dzieje dziś w Polsce. I ma rację. Oblepieni jesteśmy tem błotem, w którem zagrzebywały nas rządy zaborcze. Dusze nasze kształciły obce szkoły, nad życiem naszem wisiała obca, straszliwa przemoc.

To też pilną i niezmiernie ważną jest sprawa określenia tej naszej choroby, sprawdzenia, ile dziś piętna niewoli na nas zostało, a przedewszystkiem poznanie niewoli tej źródła. To też z najwyższem zainteresowaniem braliśmy do ręki książkę J. Kucharzewskiego*).

Wyszedł dotąd tom pierwszy tej kapitalnej pracy, obejmującej okres panowania Mikoła a I. Patrzymy z nim razem w straszną tragedję narodu rosyjskiego. Nie on tworzył swe państwo. Księstwo moskiewskie protegowała tatarja. Wysługując się jej, rośli kniaziowie moskiewscy, zbierali ziemię, niszczyli ościenne władztwa. Pochłaniali niepodległe, dumne wolnością państwo Tweru, niszczyli miasta hanzeatyckie, Nowogrodu-rzeczpospolitą, Psków podbijali. Zgarniali wszystko, co było słabsze, lub co chanowi się naraziło. A lud despotycznie rządzony, słuchał. Na rozkaz powstał Petersburg, nowa stolica. Na rozkaz powstała — w miejsce wymordowanej przez Iwana Groźnego, nowa szlachta. Na rozkaz przyszło „oświecenie". Rosja rosła — a lud w dalszym ciągu jej nie rozumiał, bo nie była ona wytworem społeczności całej. Imperjum samo dla siebie istniało. Tak związało się nieodłącznie samowładztwo, imperjalizm, które wsparł dopiero później nacjonalizm rosyjski.

Samowładztwo musiało całe życie przystosować do siebie i przez siebie zakreślonych celów. Cały naród rozciągnięty został na straszliwem prokrustowem łożu, gdzie go nadciąga, obcina, wyrównuje — car-władca.

Kucharzewski rozpatruje stosunki w poszczególnych warstwach narodu. Ukazuje nam cara-wachmistrza i jego dwór. Przesuwa przed naszemi oczyma szlachtę-ziemiaństwo, ową warstwę caryków panujących wszechwładnie u siebie, za pomocą której cały kraj jest sądzony; czynowników, co żyją już nie okradaniem, ani łapówką, lecz rabunkiem ziemi.

Co się w tych warunkach miało stać z duchem, z sumieniem?! I oto tu otwiera się otchłań zgnilizny, zepsucia, rozpaczliwego upadku. — Z bólem widzimy, jak łamią się duchy dekabrystów, jak zrujnowana zostaje moc moralna Puszkina, Gogola, jak gasną najczystsze płomienie w zalewie błota.

A Kucharzewski nie przesadza! Sądy jego oparte są o dowody, o fakty druzgocące każdą próbę przeciwstawienia się im. Opinje jego zaczerpnięte są najczęściej z poglądów co światlejszych Rosjan, których gorycz autor łagodzić musi niejednokrotnie.

W tem przeciwieństwie nie państwo — naród, władza — społeczność, w tej zatrutej atmosferze, w tej katowni ducha rodzi się nie plan naprawy, lecz żądza zniszczenia. Straszny jest Hercen, gdy z tryumfem woła do świata obecnego: „Ce n'est pas Catillina qui est a vos portes c'est la mort" — „Głoście okres burzenia!"

Tu już odsłania się widmo krwawe przyszłości. Powstaje kruk, o którym wieścił Pugaczow, zowiąc się jego pisklęciem, nasuwa się owa „lekcja" dla pouczenia innych narodów, którą przepowiadał Czaadajew — carat czerwony.

A w tej niewoli myśmy przetrwali lat sto z górą. Co ona u nas zrobiła? Gdzie są jej spustoszenia? Jaki ślad zostawiła? Żyją dziś ludzie, co głosili przymierze z tem piekłem. Fotele ministrów obsiedli ci, co chcieli w nich trwać „bez zastrzeżeń!"

Rewelacje o szkole, z której oni wyszli, mamy w książce Kucharzewskiego. Kto odsłoni edukację uczni samych? Zaprawdę, że czas najwyższy zabrać się do tego dzieła. Czas przejrzeć tajne archiwa. Czas dzieje duszy polskiej w pętach niewoli prześledzić i przyjrzeć się wrzodom, jakiemi nas najazd zaraził, by je wyciąć i precz odrzucić, by znaleść grunt właściwy do odrodzenia duszy narodu.

Adam Uziembło.

*) Jan Kucharzewski: „Od białego caratu do czerwonego". T. I. Epoka Mikołaja I. str. 431. Nakł. kasy Mianowskiego 1923.

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

MÓJ KRAJU.

Mój kraju, mój kraju daleki
rozpięty na górskim rozłogu!
Tęsknoty olbrzymie jak wieki
u bezdni legają twej progu.
Do ciebie się niosę pacierzem
z serdecznej, najgłębszej głębi,
Modlitwą, co życia bezbrzeżem,
jak lot się niesie gołębi.
Do ciebie zawisły w bezmiarze
słońca, kamiennej ciszy,
Do ciebie, gdzie w jakimś jarze
mem sercem potok dyszy
I białopiennym przebojem
w mgłę złotą ciska się dali,
Gdzie mojem sercem, gdzie mojem
jesienny stok się pali
O gdybyż rękami drżącemi
serdeczne to chwycić zaklęcie,
Co z onej dalekiej ziemi
odrywa niebytu pieczęcie!
O gdybyż ujrzeć, jak między
dniami, co mrok je przygina,
Wśród godzin szarpanej przędzy
mój świat się budować zaczyna.
Jak się rozsnuwa nagle,
w potężne faluje stoki,
— Zachodnich chmur nad nim żagle,
cień już w dolinach głęboki
O gdybyż... Cóż mówić wiela?
Człowiecze dnie biegą, cieką
Serce się wiecznie spopiela
a kraj mój, kraj mój daleko...
— A przecie — żywocie człowieczy!
— to nie są bolesne echa:
Żaden ci szept mój nie przeczy,
dech każdy ci się uśmiecha.
Choć sercu-ś tak na zawadzie,
to w trudzie tym, w serca popiele
Wciąż jakaś droga się kładzie,
wciąż nowa ścieżka się ściele.
I sercu zawsze straż da
największa z zdobytych mądrości;
Że każda droga, że każda
w mój przecie, w mój kraj się mości.

WŁADYSŁAW ORKAN. 22

Kostka Napierski

Powieść z XVII. wieku.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

A szum od pędu setek roznosił się przerazią.

Lawiną też, nim kto mógł się opatrzeć, zsunęli na dół...

Strach padł na oblęgających. Ciskali muszkiety, szable — co tchu pędzili do koni — dopadli ich — i w okropnym, pogromnym popłochu poczęli rwać na oślep w stronę ku Sączowi.

Podczas ten, ucieczki onych, zakwieciły się stocza zamkowe. Zaśnieżyło się przedmurze spadziste od białych czuh.

Byli to, jak Kostka poznał, junacy z drużyny Sawki z mnogim dopływem ludzi z okolicy.

Gdy go na murach zejrzeli, z pięciuset naraz piersi wydarł się ku niebu okrzyk:

— Niech żyje nasz pułkownik!

— Niech żyje wódz!...

Podleciały kapelusze w górę.

Tedy stojącemu w zadziwie na murze — gdy ten wspaniały, zaiste rycerny lud przed sobą ujrzał — rozświeciły się zapałem oczy — i, jak w onczas na wzgórzu nad Miastem, począł z natchnieniem przemawiać.

I znów wiatr ducha wysokiego powiał. Znów ogniste odstrzały poczęły w serce proste słuchaczy uderzać, niecąc trwogę wzruszenia. — Nie wszystko rozumiejąc, czuli jednak potęgę pozewu i żar rozgorzałego do białości serca — gdy słowa, rwące uczuciem, a wędzidłem umiaru wiązane, jak zeskakujące z murów rumaki płomienne w powietrzną przepaść nad głowy ich ciskał:

— Porusz się, skalny Czorsztynie!
Zamku, oglądaj dziwo:
Lud mój uskrzydlon — w czynie...
Sław jego moc urodziwą!

. . . . .

Jaw mi się sprawdził śniony:
Herosi, biali orłowie —
Cud przedemną zjawiony —
Ogromniejszego nie znowię!

. . . . .

Widzieliśmy na oczy
Strach u panów potopi —
Gdy szum przypadł z uboczy,
Gdy zabłysnęli chłopi.

. . . . .

Takoż wam w nice zapaść
Dumni, przejaśni pani —
Gdy na słońce wynijdą
Chłopowie pogardzani.

. . . . .

Wstańcie nowi rycerze!
Rozwińcie białe skrzydła!
Przez was — w cud nowy wierzę,
Przez was — przeszłość mi zbrzydła.

. . . . .

Godzina oto wybiła...
Ruńcie spienioną ławą!...
We was odrody siła!
We was przyszłości prawo!

. . . . .

Czerw — rozkładu się prosi,
Próchno przystoi trumnie!
Żywot — w płomień ponosi,
W słońcu rozdrzewia się dumnie!

Tak zawdy ponad ziemią
Orłowym nieście się szumem!
Trumienni — w śmierć oniemią,
Żywi — zatrzeją w dumę!

. . . . .

Oto na murach tych stoję,
Jako na karku przeszłości —
Wzywam was na święte boje
W imię najświętsze Wolności!

Za ostatnią zelżywość
Wszystkiej kmietowej braci,
Za prawdę, sprawiedliwość —
Zerwijcie się, skrzydlaci!!

. . . . .

Duchem was poprowadzę,
Gdy ciałem we walce padnę —
A iż was w wierze nie zdradzę:
W krzyż palce przed Bogiem kładnę!

Tatry na świadki pozywam —
Niebo pozywam ogniste:
Iż nawet ducha w ofierze...

— — — — — —

Przed wami serce me czyste.

(C. d. n.).

Teatr i życie.

Czy wypada pisać o teatrze dzisiaj, kiedy wszyscy jeszcze nosimy w sobie echa dni, w których cały Kraków stał się jednym wielkim teatrem faktów niewymazujących się i pamiętnych? Sądzę, że dziś właśnie bardziej niż kiedykolwiek. Jeżeli teatr ma być nietylko kwiatem życia, ale jego nieodzowną nadbudową — nie powinien wstydzić się nigdy zestawienia go z żywą sceną dnia.

Powiedział ktoś, że teatr jest lustrem miasta: odbija się w nim najlepiej jego fizjognomja. Jeśli tak jest w istocie — teatr Krakowa jest zły. Jest zły nie dlatego, że wystawia złe sztuki, lub posiada złych aktorów, jest zły dlatego, że znając go od lat paru, nie poznałem wcale przez to samego Krakowa, jego podziemnej, wewnętrznej twarzy. Poznałem go dopiero, gdy przelewając się przez rampy wyszedł i wypłynął na ulice i na placach i alejach plant odegrał swój tragiczny benefis. Poznałem go 6. listopada 1923 roku.

Dziwne i tajemnicze sztuki gra Miasto dla nas wiecznych wędrowców po nieschodzonych labiryntach ulic, małych skurczonych ludzi i podniesionych kołnierzach palt i oczach zawsze bardzo szeroko otwartych. Od wzniosłego misterjum do płaskiego buffo jest w nich wszystko. „Szeroka publiczność“ reaguje tylko na „grubsze efekty“: strzały, krzyk, krew (prawdziwa). Jedni biją brawo, inni płaczą, jeszcze inni trzaskają drzwiami. Ale jest to tylko piana zbierająca się na wodzie. Wiele już sztuk widziałem odegranych przez wielkiego Reżysera-Miasto, zawsze w nowej inscenizacji.

Pamiętam Moskwę w październiku 1917. Bolszewicy bili z armat na szkołę Aleksandrowską. Długo w noc terkotały kulomioty. Na bulwarze Puszkina w poprzek — okopy. Kulomioty biły w dół w stronę Nikitskiej. Od czasu do czasu przebiegnie ktoś szybko, czepiając się drzew. Może dobiegnie. Może nie. Od dołu trotuarem, czepiając się ściany, posuwa się student. Bramy są zamknięte na głucho. W połowie drogi wspina się do okna i puka. Po chwili okno się otwiera. Zjawia się w nim drobna, szczuplutka blondynka. Nie mówią do siebie nic, tylko obejmują się kurczowo i całują. Długo, długo... może minutę... Kule obsypują mur to tu, to tam, to tu, to tam. Zzzzzz. Zzzzzzz. Nieodłączne słowiki miłosnej schadzki. Jeszcze jedna... tam... trochę dalej. Jak długo się całują!... Wreszcie student odrywa się i zaczyna biec z powrotem. Okno się zamyka. Biegnie teraz szybko, spieszy się, by wydostać się ze sfery obstrzału. Potknął się. Upadł. Twarzą w śnieg. Z przestrzelonej głowy spadła czapka i krew spływa powoli zabarwiając na czerwono niebieskie wypustki szynelu. Usta jeszcze pachnące od świeżych pocałunków dotknęła ziemia. Biedny, głupi Romeo rosyjskiej rewolucji. W domu na Puszkińskim bulwarze będzie czekała Julja. Jutro zgwałcą ją pijani marynarze.

Ta scena niewiadomo dlaczego przyszła mi do głowy, kiedy stałem oparty o drzewo, wpatrując się w nową nieznaną mi twarz Krakowa, 6. listopada 1923 roku. Automobil pancerny ustawiony pod „Esplanadą“ bił z kulomiotu w dom Bizanca. Ostrzeliwały się dwie kawiarnie. Na plantach zwartym tłumem stała publiczność: mężczyźni, studenci, uczniowie z książkami, blade akademiczki, niańki i żołnierze. Gdy sfera ognia zmieniała się, tłum w panicznym popłochu walił się wstecz, aby za chwilę powrócić na swoje dawne stanowisko — patrzeć. Wtedy zrozumiałem po raz pierwszy, że Kraków jest miastem teatralnem, miastem widzów. Takie miasta nie mają swoich wielkich zbiorowych kataklizmów. Zato mają momenty heroiczne. Benefisy garstek. Kilkudziesięciu ludzi może w nich przeprowadzić rewolucję monarchiczną, komunistyczną, anarchiczną, jakąkolwiek, i panować przez kilka godzin. Czasem dłużej. Czasem nawet bardzo długo. Zależnie od tego czy i inne miasta także są miastami teatralnemi, czy całe państwo jest miastem widzów. Państwem widzów była Rosja i benefis jej trwa.

To wszystko w miniaturze kilkunastogodzinnej przeżył Kraków. Zdobyta pancerka pod Domem robotniczym. Wiec zwycięzców. Miasto w rękach milicji robotniczej, milicji grzecznej i dobrze wychowanej, jakiej nie spotka się w żadnym innym kraju. Burżuje spacerujący bezpiecznie po ulicach pod ochroną robotniczych karabinów, jedni i drudzy przypatrujący się sobie nawzajem ciekawie, jak przez odległość myślowej rampy. Widz ma krótką pamięć. Jest to jego zaletą.

Teraz, gdy z pod „Esplanady“ posprzątane rozdęte trupy końskie i zszorowano krew z asfaltu — wszystko zostało po dawnemu. Na rogach, jakgdyby nigdy nic, stoją wyprężone sylwetki „praworządnych“ policjantów. Świecą „Esplanada“ i „Bizanc“. Ludno i gwarno. Robotników podejrzanych o udział w rewolcie wyłapuje cicho wieczorami nieustraszona policja. Benefis się skończył. Widzowie powrócili do domów. Zostaną tam aż do następnego przedstawienia.

Bruno Jasieński.

MARJA KAZECKA.

TWOJE RÓŻE.

W przeźroczystym i szklannym, wytwornym wazonie
Stoją i piją wodę czystą — Twoje róże.
Pieszcząc w drodze oddechem, biorę je w swe dłonie
Myśląc, że ciepłem dłoni, życie im przydłużę.

Po kraju marzeń cudne odbywam podróże,
Umieram z upojenia i blada jak chusta,
Z zamkniętemi oczyma całuję Twe róże,
Wyobrażając sobie, słodkie Twoje usta.

Sztuka polska w Rosji sowieckiej.

NIEBOSKA KOMEDJA NA SCENIE PETERSBURSKIEJ.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego“).

Petersburg, w grudniu.

Nie spodziewałem się nigdy, aby pisanie recenzji teatralnej było dla laika rzeczą tak trudną. W pamięci brzmią oklepane frazesy, których się tyle w życiu naczytało, ale gdy się chce naprawdę oddać swoje wrażenia, doznane w teatrze, gdy mimowoli trzeba rzeczy oceniać, braknie kryterjów porównawczych i odchodzi ochota pisania. Dlatego ograniczę się do prostej relacji rzeczy widzianych i słyszanych, z minimalnymi komentarzami i z góry proszę o przebaczenie ewentualnych fałszów, ale przedstawienie było tak ciekawe i interesujące, że nie mogę się powstrzymać, by nie podzielić się wrażeniami z mymi lwowskimi współrodakami.

Po długich przygotowaniach wystąpił petersburski państwowy teatr eksperymentalny z premjerą „Nieboskiej Komedji“ Krasińskiego.

Eksperymentalny teatr jest ideową odroślą moskiewskiego kierunku postępowego teatru zanicjowanego przez Tairowa, a doprowadzonego prawie do absurdu przez Majerholda. Petersburg dotąd trzymał się opornie, akademickie teatry kultywowały wyłącznie klasyczną, czasem tylko były pewne wyskoki w reżyserji, czy dekoracjach. Pierwszy wyłom zrobił kierownik eksperymentalnego teatru Wsiewołodzki, zakładając szkołę dramatyczną nowego stylu, która z wiosną wystąpiła z popisem chóralnej deklamacji i osiągnęła znamienity sukces. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Nieboską Komedję“ w doskonałym przekładzie Kursińskiego, z niewielką adoptacją ideową, stosownie do obowiązujących prądów.

Przedstawienie odbywało się w dużej sali b. Rady Miejskiej. W środku zupełnie prymitywnie z desek zbita widownia w formie okrągłego cyrku. W środku scena zupełnie bez dekoracji, poza najpotrzebniejszemi sprzętami, jak krzesło, ławka, podjum itp. Aktorzy i statyści wychodzili z czterech wejść na środek, lub po schodach z góry, z pomiędzy publiczności.

Samo przedstawienie polegało na mocnych skrótach scenicznych ilustrujących etapy walk psychicznych bohatera, więc marzenia, ślub, powrót do marzeń, szaleństwo i śmierć Marji. Pierwszy akt, zwłaszcza scena przywidzeń i marzeń, oddana wspaniale ze znakomitą ilustracją muzyczną, chóralną deklamacją i tańcem chochlików wśród świetlnych efektów.

W akcie pierwszym przeważa ogromnie reżyserja nad grą artystów, punkt ciężkości w scenach zbiorowych i schematycznych skrótach. Natomiast dalej, zwłaszcza akt drugi, zaznacza się przewagą gry aktorskiej, świetny zwłaszcza w djalogu Wsiewołodzki jako Pankracy, przy nim hrabia Henryk zeszedł na plan drugi. Znów sceny zbiorowe rewolucyjne nadzwyczaj mocne w ekspresji, choć przy użyciu minimalnych środków, kostjumy, to szare kabaty, z czerwonymi krawatami (robotnicy) lub z białymi kołnierzami (arystokraci z otszaku hr. Henryka). Orgje rewolucjonistów, potem walka w ostatnim akcie przy stosownej ilustracji muzycznej, przy śpiewie „Z dymem pożarów“, ale w tempie marsza (brzmi naprawdę wspaniale) robią ogromne wrażenie. Cała scena, cała widownia w ruchu, śpiewy, deklamacje doskonale wyreżyserowane tworzą skończoną całość. To też sukces ogólny, nadzwyczajny.

Naturalnie dodać musiano inne zabarwienie ideowe z pewną idealizacją rewolucji, trzeba jednak przyznać, nader dyskretne. Tylko że usunięto epilog, a w ten sposób zmieniono zupełnie myśl autora. Scena kończy się tryumfem rewolucji i wezwaniem Pankracego do ludu, by jął się pracy nad zbudowaniem nowego życia na ruinach dawnego świata.

Dodam jeszcze, że publiczność nadzwyczaj miła i inteligentna, zachowanie się poprostu wzorowe, widać niezwykłe zainteresowanie nowemi poczynaniami teatru, zrozumienie i odczucie zapału artystów. Możnaby ją nazwać studencką, bo przeważają młodzi, do których ta nowość najsilniej przemawia.

Wychodząc z teatru pod silnem wrażeniem przedstawienia, poczyna się zastanawiać, dlaczego u nas to pole dotąd stoi ugorem. Przecież wystarcza trochę dobrej woli, dużo zapału i przy minimalnych środkach można stworzyć rzeczy naprawdę wielkie. Przecież nie sięgając do obcych, ile naszych utworów wielkich czeka na podobną interpretację. Smutno przyznać, że my zdolni jesteśmy tylko do naśladowania zagranicznej pornografji lub wycieramy utarte ścieżki, a na szukanie nowych dróg nie możemy się zdobyć.

T.

S. PETRY.

Duma o Kazimierzu Pułaskim.

Spierzchłe są Twoje usta — niezaznały miłości.
Gdzieś patrzą oczy — niemogą sięgnąć dna.
Goreje twoje serce — igraszka nieszczęśności
Wśród szalejących wirów świeci się jak łza.

Podjęły bożą wojnę szaraki, jasne pany.
Tyś poszedł z nimi wierny, ufający syn.
Ale to była złuda bój ich serc pijany,
Więc gdzieś w ich złudnym gleście rozwiał się
[twój czyn.

Co nie było w przeszłości jako czyn — powraca:
Młoda miłość, rzucona dla rycerskich piór —
I twoja wczesna, serce ścinająca praca;
Chwile, co noszą krwawy, niewolniczy sznur...

Hej zbudź się orlę zbudź! Niechże raz twoja
[chwała
Tryśnie z nieugaszonych, wiecznych życia den.
Wolnością — czyn jest! — Daj więc czyn, co
[krwią zapała
Nie bądź już dłużej gruzem życia — jako sen.

MARJUSZ NOWINA.

Z łączki „wpływologji".

(Od Bol. Prusa do Jacka Londona).

Ja też napisałem niegdyś wierszyk.

Każdy młodzieniec musi przejść taką fazę, w której człowiek sam sobie sprawia przyjemność.

Atoli zapragnąłem z tej samoprzyjemności uczynić udrękę dla drugich i — wydrukować ów wierszyk. Wobec tego, że to było w dobie przedpotopowej, chciałem rzec przedwojennej, kiedy jeszcze nie znano patentowanych sposobów autoreklamy i nie wydoskonalono systemów ofensywy młodych genjuszy na redakcje, pełen skromności wręczyłem ów płód starszemu koledze, „ustosunkowanemu", jak się mówi, ze słowy:

— Proszono mnie o wciśnięcie w łamy dziennika tego wiersza. Oddaję więc tobie, który — itd.

Starszy kolega, człowiek biegły w piśmie, rzucił okiem, skrzywił się i zawyrokował:

— Oderżnięte od Yeatsa.

Jako żyję, nie słyszałem o takim pisarzu. Musiałem tedy pokornie poprosić:

— Proszę cię bardzo, napisz mi, jak się ten autor nazywa, z którego skradziono to wierszątko.

Kolega wpisał mi do notesu:

I. B. Yeats.

— — — — — — — —

Po wielu latach wpadł mi notes, a w nim uderzyło mnie nazwisko genjalnego, pono, Irlandczyka, który właśnie niedawno otrzymał nagrodę Nobla. (Bywają takie zbiegi okoliczności). Po długich myśleniach w końcu przypomniałem sobie, poco nazwisko Yeatsa, którego nic nie czytałem, tkwiło w mym studenckim notesie.

Aha, to ten poeta, od którego ja „odrzynałem". I przypomniała mi się wiecznie młoda kwestja wiatrologji i wpływologji. Genjalna nauka śledzenia iście holmesowskiego, skąd ktoś „oderżnął", uprawiana najgoręcej przez mózgi które same nigdy w życiu nie zdobyły się na nic oryginalnego. Patentowany sposób wdrapywania się na kiwający się koturn uczoności, na którego szczycie stoi ów przysłowiowy już profesor gimnazjalny, który wykładał:

— Wpływ Iljady na Pana Tadeusza jest niezaprzeczony. Iljada ma 24 ksiąg, a Pan Tadeusz też dwanaście.

Wiedząc, że w jednem tylko Ossolineum można przeczytać do 200.000 autorów, nie uważam się za kłusownika na polu nauki, jeżeli naszym wpływologom wyrwę jeden temat; wpływ 2 autorów na siebie (ściśle: jednego na drugiego). Zostanie jeszcze sporo materjału dla sędziów śledczych literatury.

— — — — — — — —

Jedna z najpyszniejszych scen w Placówce Prusa jest scena sprzedaży krowy. W wydaniu „nowem" Gebethnera i Wolffa, b. r. d. właściwa scena zaczyna się na str. 44 słowami:

— To ja, noma sprzedajcie.

Sprzedający, sołtys, żąda za krowę 35 rubli „papierkami" i „rubla srebrnego za postronek".

(Szelma chłop znał różnicę między walutą kruszcową, a papierową!). Kupujący, bohater, daje 31 rubli. Transakcja handlowa płynie raźnie po falach wódki — flaszka i „dwa kielichy". Boski trunek robi swoje: obaj gospodarze przysuwają się do siebie, zdania ich nabierają niesłychanej dobitności i szczerości, gesty wyrazu. Wyższe stadjum: poczynają sobie mówić po imieniu, a punkt wyjścia układu handlowego zmienia się: sołtys upiera się przy cenie 33 rubli, do której doszedł Ślimak, zato Ślimak wmusza w sprzedającego 35 rubli. (No i ten rubel „postronkowy"). Rzuca się w objęcia płaczącego sołtysa i błaga go, żeby nie sprzedawał za tanio, ale drugi pijak woli śmierć, jak mówi, niż żeby „przyjaciel" kupił za drogo.

Przepyszna też scena, gdy baba wyrzuca zalanych doszczętnie ekonomistów, do gościa mówiąc z łaskawym szacunkiem stosownym dla urzędu, a do męża „ten pijak", ścieląc mu łoże — na gnoju.

Tyle słów, mających z grubsza przypomnieć epizod, tak ogromnie narodowy: gdyby w Placówce miast imion, były numery bohaterów, każdyby poznał, że to tylko Polacy tak cudownie umieją się zapijać na „białe oko", bardzo białe.

— — — — — — — —

Jack London napisał przygodę Marensa O'Brien.

W wydaniu „Ignisa" przekładu tej noweli Odyssea Północy (r. 1922), mamy na str. 99 i nast. świetną scenę pijacką. Cytuję z przekładu, choć przekładaczka nie zna takich nazw utartych jak „koło podbiegunowe", ani polskich nazw okolic, które Polacy badali (np. Miedziana wyspa), może więc i gdzie indziej też jej mniej się powiodło; ale mniejsza o to. Scena jest świetna.

Gdzieś w śnieżnej pustyni granicy alaskańsko-kanadyjskiej Curly Jim dostał z pocztą cztery butelki whiskey. Chcąc poprzednio już kupić od O'Briena żyłę złota, postanawia go omamić alkoholem.

A wódka kosztowała: dolar, w piasku złotym za kieliszek. (Boże, jak to we Lwowie tanio!)

Zaczyna się okropne pijaństwo. „Fundator" nie jest Polakiem i za każdym kieliszkiem, wychylonym przez drugą stronę, skręca go lekka wściekłość: djabli wzięli dolara.

Str. 103: „I tak toczyła się rozmowa, lało się whiskey, a nadzieje Curly Jima wznosiły się i opadały i naprzemian. To Leclaire walczył zajadle o sprzedaż, a O'Brien skłaniał się już ku decyzji, to znów Mucine Charley występował z kontrargumentem i przekabacał O'Briena na swoją stronę. (Uwaga: Leclaire i Mucine Charley pomagali O'Brienowi pić i sprzedawać żyłę złota). Po chwili Mucine Charley przekładał jak mógł najoczywiściej, iż sprzedać należy natychmiast, a Percy Leclaire był przeciwnego zdania. Trochę później sam O'Brien nastawał na sprzedaż, a obaj przyjaciele wśród łez i zaklęć starali się mu wyperswadować zamiar tak zgubny. Im więcej łykali whiskey, tem goręcsza stawała się ich wyobraźnia. Na miejsce jednego trzeźwego „za" lub „przeciw" — znajdowali z tuzin pijanych, i przekonywali się przytem tak sku-

---

Z wystaw warszawskich.

STANISŁAW SZUKALSKI W ZACHĘCIE.

W warszawskiej Zachęcie otwarto wystawę Stanisława Szukalskiego, rzeźbiarza, rysownika i architekta. Talent to tak wybitny i indywidualny we wszystkiem czego się ima że wprost zjawiskowy.

Wystawa obecna obejmuje kilkadziesiąt rzeźb i rysunków oraz projektów architektonicznych z okresu lat dziesięciu, od chwili wyjazdu 18-letniego artysty, ucznia akademji krakowskiej do Ameryki, aż do powrotu stamtąd parę miesięcy temu.

Szukalski okazuje się w swych dziełach poetą tragikiem i głębokim myślicielem. Obiera tematy ogólno ludzkie w których kobieta niema prawie miejsca. Forma bywa różnorodną i nie jest dla Szukalskiego wbrew modzie dzisiejszej celem dla siebie, lecz środkiem do wypowiedzenia się.

Zarzuca się Szukalskiemu literackość, zarzut który mógł się zrodzić tylko w czasie poszukiwań za formą, zaniedbaną w okresie realizmu w sztuce, kiedy anegdotą panowała niepodzielnie. Zagadnienia formalne przerodziły się w snobizm, wzbraniający, wyrażania przy pomocy środków plastycznych, myśli i uczuć ludzkich. Dość filozofów i historyków malujących, wołano. Zapomniano dodać, źle malujących. Literaturą jest zwykły portret przedstawiający pana X.

Żądanie Witkiewicza, by obraz tłumaczył się sam, da się spełnić w obrębie pewnego kraju i pewnej kategorji ludzi, bo już poza nimi będzie niezrozumiałym.

W rysunkach i rzeźbach Szukalskiego, myśliciel żyje w zgodzie z plastykiem, a tekst je tylko uzupełnia.

Rzeźby ustawione rzędem wzdłuż dwuścian przeciwległych, wyrastają jak las brązowych posągów. Artysta obalił przesąd o konieczności „szlachetnego materjału". Szlachetność leży w formie. Toteż na kilkadziesiąt rzeźb, są tylko dwie wykonane w bronzie, reszta w gipsie, łudząco naśladującym bronz, lub kamień półszlachetny. Z rzeźb szereg figur, to arcydzieła pod względem kompozycji, treści, pogłębienia formy i wyrazu. Tytuły: Człowiek i myśl. Zamarły lot, Ezop, Orator, Zmrok. W liczbie ich ręka nadnaturalnej wielkości, której zagięte palce zmieniają się w głowy sępie, a paznokcie w dzioby szarpiące dłoń. Tytuł brzmi: „Walka ilości z wielością". Cztery palce pragną zniszczyć swą przewaga ilościową, tego który jest treścią i budowniczym ich bytu". Z portretów znakomity jest portret prof. Oho Yo, Rabindranatha Tagore i inne. Co do formy wykazują pokrewieństwo z Rodin'em, z rzeźbami wschodu, kubizmem. Niektóre kompozycje przypominają Belgijezyka Toorepa.

Również wiele rysunków treścią myślową, wyrazem i doskonałą formą stoją na poziomie wysokiego artyzmu.

Oto jeden z rysunków pełen głębokiej refleksji zatytułowany „Ruchome piachy myśli". Na krawędzi dużego basenu wspiera się człowiek z przerażeniem wpatrujący się w wyglądające z dna piasku ruchomego oko.

Obok „Wojna". Po równinie rozlewa się czerwono amarantowa lawa, zagarniając palcami amarantowymi postać człowieka pochyło lecącego z głową już omotaną. Niebo czarne. Albo „człowiek i jego zabobon sumienie". Potężny mężczyzna z boleścią w twarzy na tle olbrzymiego polipa, którego wszystkie macki kończą się okiem patrzącem na zbolałego.

„Państwo". Stary ojciec bez rąk, z tępem zatroskaniem o losy syna narodu, ślepego i niemego, siedzi na kobyle tradycji. Ojciec nie widzi syna. Z boku władza bez głowy, wali miedzianym biczem, uderzając raz w syna, to znowu w tradycję.

Ale dość opisów, trzebaby rzeczy te widzieć.

Wreszcie rysunek pod tytułem „Kiedy będę stary". Tu wyjątkowo lekki ton humoru, portret autora siedmdziesięcioletniego ujęty z profilu.

Oryginalne pomysły architektoniczne dopełniają wystawy, która zaznajamiając Warszawę z wybitną postacią młodego artysty, stała się rewelacją wywołującą namiętne spory i rozbieżne sądy.

Marjan Rużamski.

tecznie, że nieustannie zamieniali się na poglądy".

Ostatecznie (str. 106) zostało „tylko trio filantropów, walczących o lepsze w obronie Curly Jima przed nim samym i jego poświęceniem".

Świetną jest też scena wyrzucenia pijaków za drzwi.

Prawda, że London nie umył się w plastyce, jak choćby z tej małej próbenki widać, do Prusa, który nie należy do największych plastyków Polski, ale to już nie jest winą autora tych uwag.

A teraz wyciągajmy z pod ławy wpływologję. Co za przepyszny paralelizm.

Czy biedny polski chłop o krowinę, czy amerykański przedsiębiorca o żyłę złota: obaj uciekają się do — silnej z mocną.

Wódka uskrzydla dusze w jakiś nieznany altruizm, każdy chce stać się dobrodziejem swego partnera, a kończy się nad Wisłą — na gnoju, nad Jukonem — w łódce bez wioseł.

Co za uderzające podobieństwo!

Jack London nie czytał Prusa, ani tem mniej naodwrót.

Są różnice w potraktowaniu sprawy. Mniejsza o to.

Wpływologja żąda, aby wywiadowca literacki odnalazł właściciela każdego klejnotu w jakimś dziele. Od tego jest naukowość, od tego są palmy akademickie, (a policja ma palmy, gotowe, na kołnierzu).

Wpływologja tego żąda i basta.

Jack London przywłaszczył sobie jeden z drogich kamieni spuścizny Bolesława Prusa.

ANNA LUDWIKA CZERNY.

MORBIHAN.

Lasu umiłowanie zatokę okala,
Ból całą zieleń sosen na miedź martwą spala,
Niepokój piasków morza siną płytkość trawi,
W ślepe tarcze zalewów zatokę żuławi.
Algi na wydmach piszą toni tajemnice,
Algi, na brzeg rzucone przypływu kotwice,
Osierociałe wieczną tęsknotą odpływów:
Woń zgnilizny, siew śmierci, ducha wzlot, kwiat dziwów.
Dziwy piaski i skały wokół zatok wieńczą
Widziadeł nieuchwytnych rozpaloną tęczą,
Od których trupi posmak zostaje nam w ustach,
Jakby gorzki kadzideł po wielkich odpustach,
Na jakie morze wyspom rozpisuje wici.
Z nienacka ciebie niewód tajemnicy chwyci
Od świateł, które w okrąg wybrzeża się palą
I w szelestach do stóp ci przybiegają z falą,
W czarnych i złotych tarczek rozbrzęczane mowie.
Siecią je ściąga lampa łypiąca w ostrowie,
Latarnia dziś żeglarska, dawniej może boska.
U stóp jej bytów ludzkich przykucnęła troska,
Skacząca z głazu na głaz nabrzeżnych dolmenów.
Z oceanu hufcami walą surmy trenów,
Raz w raz w lądy potrójne rozrzucając hasła,
Aż im ciżba kamieni z ziemi odzew wrzasła,
Zbiegła tłumnie wokole słonecznego znaku,
Rozgniatając po drodze domeczki Karnaku.
Więc do piasków przypada w nagłej trwodze ciało,
Które przed tajemnicą zjawisk oniemiało
I nie wie czyli w czasie, czyli poza czasem,
Na brzeg wieczności zżółkłym wędrowało lasem,
Gdzie się świata połowy zespalają obie.
I jest jak po palącej, osłabłe chorobie,
Z której jest odlot tylko w białą jaśń zmartwychwstań.

W migotach żagli cała zapłonęła przystań.

Karnak, w Bretanji.

Perła Europy i świata.

Plan wielkiego Paryża. — Zastosowanie nowoczesnych doświadczeń i techniki. — Federacyjny system administracji. — Udoskonalenie komunikacji. — Ośrodek międzynarodowego lotnictwa. — Paryż fortem morskim. — Pierścień miast-ogrodów. — W centrum drapaczów nieba. — Ośrodki przemysłu. — Nowe hale targowe. — Paryż płynie ku wielkim przeznaczeniom.

(Kor. wł. „Kurjera Lwowskiego").

Paryż, w grudniu.

Paryż perła Europy i świata, wchodzi w okres wielkich przeobrażeń, którym równych nie widziały dotąd jego dzieje. Przez zniesienie fortyfikacyj, nad których zburzeniem obecnie wre praca, przyłączona zostanie do miasta strefa przedmieść, które narastały gęstem pierścieniem wokoło stolicy. Do 3 miljonów Paryżan przyłączy się 1 i pół miljona nowych mieszkańców. Powierzchnia wynosząca dziś 27000 ha. wzrośnie ponad 50.000 ha.

Przeobrażenie takie wpłynie nietylko na zmiany zewnętrznie lecz ekonomiczne i polityczne nawet, gdy wspólny rytm życia połączy dwa organizmy dotąd oddzielne oddawna zaś ku sobie ciążące.

Jak się ten wielki Paryż rozwinie? Powtórzą się niezawodnie zjawiska, zauważone przy ewolucji innych wielkich miast.

Ludzie mają dążność do ciszy i spokoju i starają się w wielkich nagromadzeniach ludzkich mieszkanie swe oddalić od miejsca pracy. W centrum miast powstają dzielnice zróżnicowanej pracy i życia, domy mieszkalne uciekają na skraje. Tak jest w Londynie, gdzie „Citys" otoczone są pierścieniem dzielnic mieszkalnych.

Aby rozwój miasta nie nastąpił bez planu i przygotowania Paryż zawczasu rozważa szereg projektów rozbudowy przedłożonych przez najwybitniejszych specjalistów. Na czele dyrekcji rozbudowy stoi p. L. Bonnier i p. Forestier.

Jakie będą granice Wielkiego Paryża? Dziś jeszcze na to odpowiedzieć trudno. Między wzgórza Ile de France, wzdłóż dolin rzek, olbrzymi polip już dziś wypuszcza macki, pozostawiając równocześnie między niemi przestrzeni wolne, których zachowanie przewidują przyszłe plany. Inżynierowie przypuszczają, że do lat 50 Paryż obejmie 180.000 ha i pokryje nietylko cały departament Sekwany, lecz także i część dep. Sekwany i Oazy. Dziś już wstęga zwarta łączy Paryż z Wersalem. Na razie jednak plany rozbudowy biorą pod uwagę tylko dep. Sekwany.

Drugim problemem jest administracja W. Paryża. Gdy w 1859 r. Haussmann połączył przedmieścia ówczesne z Paryżem, gminy te rozpłynęły się w tem wielkiem ciele. Dziś jest to niemożliwe. Obecne przedmieścia liczą piętnaście miast, z których Saint-Denis ma 60.000 mieszkańców, a Charenton, najmniejsze 20.000. Miasta te mają swą historję, swą indywidualność i nie zgodzą się na rozpłynięcie, pozatem Paryż lęka się skutków finansowych takiego zjednoczenia. Nowa administracja oprze się więc na systemie federacyjnym. Już dziś Rada generalna Sekwany jest terenem wspólnej akcji gmin. Syndykaty międzygminne ułatwiają porozumienie. Ustawy przewidują rozszerzenie współpracy na departament Sekwany i Oazy. Pozostanie do ustalenia delikatny stosunek, tak wielkiego organizmu do państwa, który już dziś nastręcza tarć i trudności. Przyczem zauważyć trzeba, że Paryż stoi na czele ruchu demokratycznego.

Jedną z najważniejszych kwestji jest sprawa komunikacji w łonie tak wielkiego organizmu. Dla komunikacji wewnętrznej pozostaną wszystkie dotychczasowe środki udoskonalone. „Metro" przedłożone będzie na krańce nowych dzielnic, obok pociągów zatrzymujących się na każdych stacjach, będą otwarte tory dla pociągów bezpośrednich, łączących tylko punkty węzłowe. Obok „metra" założone zostaną podziemne ruchome trotuary, przenoszące ludność przez ulice wielkiego miasta. Ulice ulegną specjalizacji dokładnej dla pieszych, dla powozów, automobilów, wozów ciężkich, tramwajów etc.

Już dziś odbywają się próby autobusu powietrznego między Paryżem a Saint-Denis. W przyszłem mieście zastrzeżone są punkty lądowania dla aeroplanów. Wielkie ośrodki lotnictwa międzynarodowego otoczą Paryż. Dworce wielkie przeniesione zostaną na peryferje.

Urzeczywistni się idea Paryża — portu morskiego przez założenie dwu portów: nad Sekwaną poniżej i nad Marną powyżej Paryża. Przez założenie portu na Marnie, raz na zawsze usunięta będzie groza powodzi.

Miasto dzisiejsze otoczone będzie pierścieniem miast-ogrodów na wzór Neuilly, Boulegne Już dziś wznoszą się mieszkania i domki tanie na wzgórzach, wśród lasów kasztanowych Robinsona, w Suresnes, Arcueil, Poissy etc. W większych zespoleniach powstaną amerykańskie drapacze nieba, których harmonijne bryły już dziś są przewidziane i ustalone. Fabryki i składy zgromadzą się prawdopodobnie wzdłuż arterji ciężkiej komunikacji i w okolicy obu portów.

Dla wyżywienia nowego Paryża nie wystarczą Hale Centralne, plan przewiduje założenie 4 nowych hal targowych.

Szpitale wyemigrują na skraje miasta. Cmentarze się oddalą. Nawet przewidują już dziś, że i stary Uniwersytet porzuci wzgórze S-tej Genowefy i Sorbonę, by ukryć się w gajach różanych. Sceaux włączności z budującą się już cité akademicką.

Kwestja hygjeny nie jest zaniedbana. Lasek Bulоński i Vincennes już nie wystarcza. Wedle projektu pp. Bonnier i Forestiera miejsce fortyfikacyj zajmie pierścień skwerów, boisk kortów, parków. Od pierścienia tego promieniować będą szerokie cieniste aleje z działkami dla pieszych, cyklistów, aut, ku laskom i parkom, założonym na nowej peryferji, które między sobą połączone znów będą drugim pierścieniem promenad.

Ten kolosalny plan ma być zrealizowany do lat 50. Choć obecne trudności finansowe nie pozwalają na natychmiastowe jego wykonanie, projektodawcy jednak liczą w znacznej mierze na poparcie ogółu rozentuzjazmowanego i na wspól działanie inicjatywy prywatnej w ramach projektu.

Paryż wierny swemu godłu: „Lutetia fluctuat nec mergitur" płynie ku wielkim przeznaczeniom

T. A. P.

Muzeum-dancing.

Nigdy nie tańczono tyle jak w okresach wielkich przewrotów, wojen, trzęsienia ziemi i wulkanicznych wybuchów. Może tajny atawizm każe ludzkości tańcem przebłagać nielitości losy, może się budzie instynkt ludów pierwotnych, które przebitwą i po niej zawodziły taniec. Dziś podobnie jak po wielkich wojnach XIX w szał tańca porwał świat cały. Rok ostatni widział rekordy taneczne, która nawet śmiercią się kończyły. Tańczono dzień i noc, na lądzie i na morzu w salonach w dancingach, w wysoko alpejskich hotelach, nawet zgoła w wagonach kolejowych w czasie podróży. Bywali podróżnicy tak namiętnością opanowani, że odbyli podróż okrężną przez 5 krajów, a jedynem wspomnieniem, jakie z nich wywieźli był taniec, nieustający w wagonie, w hotelach, w dancingach, na zebraniach. Dziś w stolicach europejskich przebrzmiał refren „de cinq à sept", minęła godzina „five o'clock thea", a panuje „le quatre à six", godzina dancingów, nieujarzmiona wolna bez hamulca i bez zastrzeżeń, godzina najzupełniejszej równości i demokratyzacji. Lecz choć

namiętność tańca wspólna wszystkim, nie wszyscy mogą często złote progi dancingów przestępować, zwłaszcza, gdy jak w Birminghann, taksa obejmuje butelkę szampana i drogę kolację łącznie 2 funty. Smutek padł na młodzież. Birminghamu, gdzież się biedna Terpsychora schroni?... Przybiegły jej siostry muzy z pomocą i szepnęły młodzieży na ucho, że są przecie w mieście miejsca tak błogosławione, gdzie mebli nie ma, gdzie posadzka lśni jak lustro a olbrzymie galerje rozwijają się sznurem, gdzie trzy razy na tydzień wstęp jest wolny, a w dni inne wynosi 25 susów, gdzie prócz kilku zabłąkanych podróżnych nie ma nikogo. I wielkie było zdumienie służby muzeów miasta Birmingham, gdy dnia pewnego ujrzała pły, ale mimo to po muzealnych salach, roztłoczącą się w muzealne galerje gromadę panien i młodych ludzi, wesołą, roześmianą z harmonją i gramofonem. Nic to, że gramofon był ochrywinęła się girlanda tańca wokoło niezmiennej kanapki, na środku sali. Nie pomogły protesty służby. Odpowiedź brzmiała: „Regulamin nie pozwala zatrzymywać się w miejscu, my się nie zatrzymujemy ani chwili, krążymy ciągle". Spisano protokół pozwano tancerzy przed sąd, który wyznaczył za naruszenie ciszy i powagi muzeów najwyższą przewidzianą karę 10 szylingów. Brawo! zawołała młodzież oto najtańszy dancing, adoptujemy go. I odtąd muzea są pełne tancerzy, ochotnie płacących kary. Co władze na to? czy położą kres zabawie? niewiadomo, bo zapewnia nas „Birmingham Post" nigdy kasy muzealne takich dochodów nie wykazywały jak obecnie.

Sprawy wojskowe.

JUGOSŁOWIANSKIE ZAMOWIENIA WOJENNE WE FRANCJI.

Rząd Jugosłowiański wniósł do Skupczyny nagły projekt ustawy o zawarciu we Francji pożyczki na sumę 300 milj. fr. dla zakupu amunicji, broni i przedmiotów wyekwipowania. — Przedewszystkiem będzie zrobione zamówienie na 100 tys. karabinów ostatniego modelu. — Liczba ta wraz z 50 tys. karabinów Mausera, otrzymanemi od Czechosłowacji, będzie dostateczną, aby rozpocząć prace nad zmianą uzbrojenia armji jugosłowiańskiej. W chwili obecnej w Białogrodzie znajduje się przedstawiciel francuskiego ministerstwa wojny, prowadzący pertraktacje w sprawie dostarczenia Jugosławji 200 tys. nowych karabinów niemieckich.

ZAKAZ OGŁASZANIA POCHWAŁ OFICERSK.

Ze względu na oszczędność minister wojsk. zabronił ogłaszania w rozkazach dziennych jakichkolwiek pochwał dla oficerów, z wyjątkiem przeniesienia ich do rezerwy lub w stały stan spoczynku. Udzielane pochwały oficerom przez ich szefów będą odtąd przesyłane do gabinetu ministra i fachowych depart. dla włączenia ich do personalji.

WSTRZYMANIE PRZERÓBKI KARABINÓW NA BROŃ MYŚLIWSKĄ.

W związku z zawiadomieniem departamentu III. MSWojsk. wstrzymano aż do odwołania przeróbkę karabinów na broń myśliwską dla prywatnego użytku oficerów. Zarządzenie to motywowane jest przeciążeniem centralnych zakładów uzbrojenia. Wszelkie prośby w powyższej sprawie nie będą załatwiane.

Wiadomości telegraficzne.

Nowy prezydent Banku Rzeszy. Zgodnie z propozycją Rady państwa prezydent Rzeszy zamianował komisarza walutowego dr. Schachta prezesem Banku Rzeszy. Dr. Schacht zatrzymuje przytem stanowisko komisarza walutowego. (PAT.)

Ludendorffa pilnują. Z Monachjum donoszą, że w ostatnich dniach obostrzono znacznie tzw. areszt honorowy Ludendorffa. W Monachjum, Rosenheim i innych miastach bawarskich dokonano licznych aresztowań wśród narodowych socjalistów. Również Hittler jest silnie strzeżony. (Pat).

Naród grecki oddaje władzę Venizelosowi.

NAGLĄCE PROŚBY O POWRÓT DO KRAJU.

Ateny, (PAT). Rząd wystosował do Venizelosa depeszę, podpisaną przez Plastirasa, w której wyraża przekonanie, iż czyni zadość większości narodu i parlamentu, oraz całej armji i floty, prosząc Venizelosa, **aby przybył do Grecji o ile możności przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego.** Depesza wyszczególnia następnie motywy, które wskazują na konieczność powierzenia Venizelosowi władzy i zaznacza, iż **nie będą mu stawiane żadne warunki ani zastrzeżenia.** Inna depesza podpisana przez z górą 300 posłów zredagowan w tym samym sensie przysłana została Venizelosowi dzisiaj. Pozatem wysłała depeszę do Venizelosa wzywającą go do powrotu do kraju grupa liberałów republikańskich, oraz generał Pangalos. Depesze te zaznaczają, iż **upadek dynastji jest faktem dokonanym.**

Uznanie Rosji sow. przez Włochy.

KWESTJĄ NAJBLIŻSZYCH DNI.

Rzym. (PAT). Rokowania w sprawie uznania przez Włochy Rosji sowieckiej posuwają się szybko naprzód. Uznanie Rosji de iure jest kwestją najbliższych dni. Ze strony Rosji istniała dotychczas tendencja zwalniania tempa pertraktacji, ponieważ **sowiety chciały dać pierwszeństwo w uznaniu Rosji ewentualnemu rządowi Labour party.** Obecnie jednak na skutek instrukcji z Moskwy prowadzone są w Rzymie rokowania bez ociągania się.

Azjatyckie kłopoty Anglji.

KIJ SOWIECKI W MROWISKU POLITYCZNEM ANGIELSKO - AFGANISTAŃSKO - SOWIECK.

Londyn, (PAT). W angielskich kołach politycznych śledzą z żywem zaniepokojeniem wypadki w Afganistanie. Nowe wiadomości z Kabulu stwierdzają, że **emir Afganistanu, jako jedyny asmodzielny władca mahometański został namówiony przez doradców bolszewickich aby się dał obwołać kalifem nad całym mahometańskim**, ponieważ rząd angorski jest jakoby zdecydowany ograniczyć władzę i wpływ kalifa w Konstantynopolu. Rosja sowiecka spodziewa się że w emirze afganistańskim znajdzie narzędzie polityki sowieckiej w Azji tembardziej, że Mustafa Kemal Pasza przy pomocy angielskiej uwolnił się na konferencji lozańskiej od opieki Rosji sowieckiej.

100.000-na ARMIA ROSYJSKA W TURKIESTANIE.

Londyn, (PAT). „Daily Telegraph" twierdzi, że w Turkiestanie jest skoncentrowanych 100 tysięcy żołnierzy sowieckich.

Sprawy polskie.

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO GABITETU.

Warszawa. (PAT.) P. prezydent Rzpltej odebrał w sobotę 22 bm. w sali audjencjonalnej przysięgę od członków nowego rządu.

NOWY ZARZĄD „PIASTA".

Warszawa, (tel. wł.) Odbyły się wybory nowego zarządu „Piasta". W skład prezydjum weszli: Prezes Witos i wiceprezesi Dębski i Potoczek. Ponadto w charakterze członków weszli do zarządu Byrka, Bednarczyk, Brodacki, Ostrowski, Nawrocki, Kiernik, Średniawski, Pieniążek i i.

GEN. SZEPTYCKI WRACA NA DAWNE STANOWISKO.

Warszawa, (AW). B. minister spr. wojsk. gen. Szeptycki wyjechał na 8 tygodniowy urlop.

Warszawa. (AW.) B. min. spraw wojsk. gen. Szeptycki objąć ma z powrotem inspektorat IV Armji w Krakowie.

REALIZACJA WALORYZACJI.

Warszawa, (PAT). Ministerstwo skarbu przygotowało już szereg rozporządzeń wprowadzających w życie ustawę o waloryzacji.

KONFERENCJA PROFESORÓW PRAWA.

Warszawa, (PAT). Z inicjatywy prezesa Rady ministrów odbędzie się w dniu 28. bm. w biurze marszałka Rataja konferencja profesorów prawa z poszczególnych Wszechnic polskich w sprawie projektu ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Zaproszeni zostali między innymi marszałek senatu Trąmpczyński, prof. Jaworski z Krakowa, Cybichowski i Lutosławski z Warszawy, Komarnicki z Wilna i Starzyński ze Lwowa.

Pamięci wielkiego człowieka i Polaka.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI Ś. P. PREZYDENTA GABRJELA NARUTOWICZA.

Zapowiedziana z inicjatywy Komitetu obywatelskiego uczczenia pamięci Gabrjela Narutowicza uroczysta akademja, ściągnęła wczoraj o godz. 7. wieczór do sali ratusza liczne szeregi patrjotycznej i demokratycznej ludności m. Lwowa. Obok przedstawicieli intelligencji pojawili się robotnicy i młodzież demokratycznych zrzeszeń akademickich. Obok członków podpisanych na odezwie, członków Komitetu obywatelskiego zauważyliśmy reprezentantów lwowskiego świata oficjalnego a to: z prezydjum Magistratu prezydenta Neumana i wicepr. Chlamtacza; z garnizonu lwowskiego gen. Lindego i gen. Thuliego; przedstawiciela województwa; rektora politechniki prof. Fabiańskiego — oraz szereg przedstawicieli miejscowych instytucji.

Uroczystą akademję zagaił sympatycznem przemówieniem p. Laskownicki, prezes Twa dziennikarzy. Po nim zabrał głos pos. Anusz ze Zw. P. S. L.

P. Anusz w zwartem, szczerem przemówieniu scharakteryzował postać śp. Prezydenta Narutowicza, którego postać dotychczas mało znana społeczeństwu stanie się niewątpliwie symbolem cnót obywatelskich.

Z kolei p. Krausówna swem rzewnem i pięknie ujętem przemówieniem rzuciła w nastrój zebranych prawdziwe perły wewnętrznego odczucia ideowych wartości, skupionych w osobie śp. Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. prof. Krzyżanowski ze zwykłem mu odczuciem treści i formy deklamował pięknie wiersz poświęcony pamięci Gabrjela Narutowicza oraz wyjątek z „Kordjana". Zespół solistów szkoły p. Kozłowskiej odśpiewał dwie pieśni.

Przebieg uroczystości nacechowany powagą i patrjotycznem skupieniem wywarł na zebranych bardzo silne wrażenie.

Przemówienie posła Anusza zamieścimy w najbliższym nr. Kurj. Lw.

Ze świata.

ROKOWANIA RUMUŃSKO-SOWIECKIE.

Bukareszt, (PAT). Rząd rumuński miał wdrożyć z Rosją sowiecką rokowania celem załatwienia bieżących spraw i przygotowania normalnych stosunków między obu państwami. Rokowania odbędą się w drugiej połowie stycznia 1924.

UTWORZENIE KOMISJI RZECZOZNAWCÓW.

Londyn, (PAT). Z Paryża donoszą o ukonstytuowaniu się komisji rzeczoznawców. Jak się dowiaduje „Daily Tel." nazwiska delegatów angielskich wskazane przez Bradburego przyjęte zostały we Francji z dużem uznaniem. Dziennik nazywa powołanie komisji rzeczoznawców **zwrotnym momentem w dziejach przesilenia europejskiego** po wielkiej wojnie. Gdyby jednak Francja, pisze dziennik, była się **w swoim czasie zgodziła na propozycję zwołania takiej komisji,** sprawa odszkodowań zostałaby uregulowana już przed kilku miesiącami.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. G. 4 Adw., Wiktorji; gr. kat. N. 30 po S. H. 5. Jutro rz. kat. Adama i Ewy; gr. kat. Danyłła. — Wschód słońca 7·21. zachód 3·25.

TEATR WIELKI.

Niedziela „Popychadło" — wieczór „Madame Butterfly".
Poniedziałek teatr zamknięty z powodu Wilji.
Wtorek pop. o g. 3·30 „Betleem Polskie" — wieczór „Faust".
Środa o 3·30 „Betleem Polskie" — wieczór „Carmen"
Czwartek pop. o 3·30 „Noc św. Mikołaja" — wieczór „Walkirja".
Piątek „Orlę" (abonament ważny).

TEATR MAŁY:

Niedziela „Pokojówka szuka miejsca".
Poniedziałek teatr zamknięty z powodu Wilji.
Wtorek popoł. o 3·30 i wieczór „Pokojówka szuka miejsca".
Środa o g. 3·30 pop. „Pokojówka szuka miejsca" — wieczór „Sprawa Kaisera".
Czwartek „Pokojówka szuka miejsca".
Piątek „Tragedja dzieci" (z p. Glińskim w roli brata)

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela o 3·30 „Księżniczka Olala" — wieczór „Królowa Montmartru".
Poniedziałek 24 bm. teatr zamknięty z powodu Wilji.
Wtorek pop. o 3 „Miłość cygańska" — wieczór „Dziewczę z Holandji".
Środa pop. o g. 3 „Madame Pompadour" — wieczór „Księżniczka Olala".
Czwartek i piątek „Królowa Montmartru", operetka.

We Lwowie.

— **Z powodu święta Bożego Narodzenia** następny numer „Kurjera Lwowskiego", wyjdzie nie we wtorek, lecz jutro w poniedziałek o g. 6. rano.

Po świętach pojawi się „Kurjer Lwowski" we czwartek 27. bm. o godz. 6. rano.

— **Wszystkim naszym** Przyjaciołom, Współpracownikom i Czytelnikom zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

— **Kolendy układu Walentego Adamczaka** odśpiewa żeński chór czterogłosowy w kościele OO. Jezuitów w pierwszy dzień świąt o ogdz. 12·30, zaś w drugi dzień świąt w katedrze łać. o godz. 12.

— **Kolędy** odśpiewa żeńskie Tow. śpiewackie „Skald" 26 bm. godz. 10·30 w czasie uroczystej Sumy w kościele OO. Dominikanów oraz 30 bm. o godz. 12-tej w poł. w kościele katedralnym pod dyr. prof. J. P. Loeblowej.

— **Dar dla dzieci.** Z okazji świąt złożył p. dyrektor Sz. na ręce jednego z naszych redaktorów 10 miljonów mp. celem rozdziału tej kwoty pomiędzy stowarzyszenia, opiekujące się dziećmi. — Kwota ta rozdzieloną została w sposób następujący: Po 3 miljony marek otrzymały Towarzystwa „Ochrona dziecka" i „Rodzina Sieroca", a po 2 miljon. „komitet „Chleb głodnym dzieciom" i sekcja samarytańska sod. studentek uniwersytetu dla dzieci w zakładzie nieuleczalnych im. Bielińskich.

— **Komitet budowy „Kaplica orląt"** na Technice uchwalił przystąpić do ogłoszenia konkursu na pomnik. Majątek komitetu wynosi dwa i pół miljarda marek polskich ulokowanych w akcjach Gazoliny, Gazociągów, Gazów, Jaworzna i Olkusza. Rzeczoznawcy uznali, że koszta budowy wyniosą 10 miljardów mp. Komitet dziękując najserdeczniej Wszystkim, którzy talentem swym, pracą czy pieniądzmi przyczynili się do zebrania już istniejącego funduszu, równocześnie równie gorąco prosi o łaskawe dalsze hojne ofiary, aby pomnik mógł być nie tylko wyrazem wdzięczności dla Obrońców Lwowa z listopada 1918 roku — ale także ozdobą miasta, jako dzieło artystyczne sztuki.

— **Ruch przedświąteczny.** Tego roczne zakupy świąteczne świadczą, że święta u nas będą dość huczne. Mimo drożyzny szalonej, która rozpętała się na dobre w ostatnich dniach, sklepy są pełne kupujących. Daje się odczuwać brak mięsa, szynki całej do gotowania nie ma w sklepach masarskich, tu i ówdzie sprzedają tylko szynkę gotowaną. Na Rynku pojawiły się wczoraj żywe ryby. Sprzedawano je po 2,400.000 mk za klg. Drzewka świerkowe mają wielki odbyt, wczoraj już niektórzy handlarze wysprzedali wszystkie. — Technicy sprzedają drzewka w Rynku i jakkolwiek rozpoczęli sprzedaż dopiero we czwartek wieczór sporo już drzewek sprzedali. Zakupy wszelkich świątecznych produktów dziś się samowolnie powiększą, bowiem sklepy o twarte będą popołudniu, a na targach ruch będzie przez cały dzień dzisiejszy. Handle z winami i wódkami, jak np. stara firma Riedlów, nowo otwarty sklep Baczewskiego w Rynku itp., są również w oblężeniu, bo bez trunku nie masz wesołych świąt... Nawet absynent łyknie pokryjomu, by uradować sobie duszę...

— **Tom poezyj Józefa Mirskiego p. t. De Profundis"** (nakładem spółki akcyjnej) wy. dawniczej), opuści w najbliższych dniach prasę.

— **P. K. K. P. podaje do ogólnej wiadomości,** że oddziały jej z powodu świąt otwarte będą 24. bm. do godz. 11. rano. Izby obrachunkowe w dniu tym czynne nie będą. W dniach 25. i 26. bm. oddziały będą zamknięte.

— **Nie 50-cio, lecz 10-cio milj. banknoty** będą puszczone w obieg z dniem 25. bm. przez P. P. K. P. Informacja o 50 milj. banknotach polegała na pomyłce w komunikacie P. A. T.

— (t) **Wystawa robót ręcznych i rysunków w II. gimnazjum państw. im. K. Szajnochy.** Zamknięta w ubiegłym tygodniu wystawa robót ręcznych i rysunków, wykonanych przez uczniów II. gimnazjum im. K. Szajnochy, oglądana z pewną dumą przez samych pracowników, oraz ich rodziców, krewnych i znajomych, była naprawdę miłą rozrywką. Jako rezultat pracy z ubiegłego roku pod doświadczonem kierownictwem prof. Marji Świtalskiej, wystawa ta była pokatem rozmaitych pomysłów ornamentacyjnych kompozycji dekoracyjnych, rysunków z natury i z pamięci itd. traktowanych zawsze w związku z celem użytkowym, a więc projektów na wstęgi, tapety, pudełka ozdobne kilimy, afisze, witraże, zasłony na lampy.

Daje to młodym adeptom możność swobodnego rozwinięcia pomysłowości i samodzielności i w tym kierunku zdrażają najwidoczniej usiłowania kierowniczki. Cieszyły się te eksponaty dużem powodzeniem, skoro zostały w znacznej części wykupione, a projekty witrażowe zostały wszystkie rozchwytane. Projekt na zasłonę lampy tak się podobał. że został trzykrotnie zakupiony, a młody artysta otrzymał nowe zamówienia. W układzie eksponatów widoczny był świadomy plan pracy wychowawczej, którego realizacja dała chwalebne owoce.

Uwagę zwracały również choinka ozdobiona wyrobami papierowymi i z kartonu przez uczniów I. kl., oraz wyroby piłeczkowe i znycerskie. wykonane przez uczniów wyższych klas pod kierownictwem prof. Dubrawskiego. który w krótkim czasie jednego półrocza może się poszczycić dobrymi wynikami.

Dochód ze sprzedaży przeznaczony dla biednych uczniów, przyniósł 60 miljonów marek. Zasługa to Koła matek, a szczególnie przewodniczącej p. inż. Rauchbergerowej, która nie szczędziła trudów, by dla biednych uczniów przysporzyć jak najwięcej funduszów.

— **Przedsprzedaż świąteczna biletów teatralnych** już się rozpoczęła we wszystkich kasach. W oba dni świąteczne Teatr Wielki daje popołudniu „Betleem Polskie" Rydla uzupełnione aktualnemi postaciami przez poetę J. Wiśniowskiego. Reżyseruje p. Okornicki. W Teatrze Nowości popołudniu w pierwszy dzień świąt „Miłośc cygańska" w drugi „Madame Pompadour", wieczorem w te dni „Dziewczę z Holandji" i „Księżniczka Olala". W Wielkim Teatrze w pierwszy dzień wieczorem „Faust" w drugi „Carmen". W Teatrze Małym rozśmieszać dalej będzie widzów „Pokojówka" oraz „Sprawa Kaisera".

W interesie publiczności pożądanemby było jak najwcześniejsze nabywanie biletów. gdyż bardzo często teraz brak ich jest przed samem przedstawieniem.

— **Ciuciubabka z taryfą maksymalną.** Województwo lwowskie wyznaczyło z dniem 22. bm. nowe ceny maksymalne. Jest to więc w przeciągu bardzo krótkiego czasu już coś trzecia z rzędu „taryfa maksymalna". Za każdym razem zawiadamiamy o tem czytelników, liczyliśmy bowiem na to, że w parze z zarządzeniem taryfy maksymalnej pójdą zarządzenia, zmuszające kupców do trzymania się jej. Tymczasem zaś patrzymy na wstrętną prowokację rzeźników, którzy w związku z taryfą maksymalną ogłosili łajdacki bierny opór. A dzieje się to już przed świętami. Ludność miasta pozbawiona została przez karygodną samowolę rzeźników mięsa. Zjadliwy drwiny rzeźnickich paskarzy wyrażające się w znanem: „jedzcie sobie taryfę" mają obecnie posmak piekącej aktualności.

To naigrawanie się z cierpliwości i nędzy ludności może się smutno skończyć. Winne to mieć w bacznej pamięci odnośne władze.

Nowa „taryfa" obejmuje ceny mąki, pieczywa, mięsa, wędlin i tłuszczów. Ponadto ostatnia taryfa uwzględnia ceny opału i tak: Za 100 kg. węgla górnośląskiego z dostawą do domu wprost z dworca lub na składach u kupców 2,450.000 mk., za 100 kg. j. w. węgla z zagłębia dąbrowieckiego 2.400.000 mk., za 100 kg. j. w. węgla z zagłębia jaworzniańskiego 2,100.000 mk., za 100 kg. drzewa bukowego rąbanego loco skład 1,320.000 mk., za 100 kg. koksu loco skład 3,500.000 mk.

— **Taryfa opłat za jazdy dorożkami** w obrębie m. Lwowa ważna od 16 bm. I. Za pojedynczą jazdę w mieście Dorożka dwukonna dzień i noc 180 tys. mkp., dorożka jednokonna dzień i noc 140 tys. mkp. II. Do rogatek, na Zamek, Plac Powystawowy, Targi Wschodnie 360 tys. mkp. — Dorożka jednokonna dzień i noc 280 tys. mkp. III. Za jazdę w mieście według czasu za pierwsze pół godziny dorożka dwukonna dzień i noc 220 tys. mkp., dorożka jednokonna dzień i noc 200 tys. mkp., Za każdy zaczęty następujący kwadr. dorożka dwukonna dzień i noc. 110 tys. mkp., dorożka jednokonna dzień i noc 100 tys. mkp., IV Do i od dworców kolejowych z pak. do o ka dwukonna dzień i noc 400 tys. mkp. dorożka jednokonna dzień i noc 320 tys. mkp. V. Do oznaczonych miejsc: Z każdego stanowiska a) na Francówkę (górna część ul. Listopada), b) do ogrodu Kiselki c) na Pohulankę, d) na Zofjówkę, e) do cmentarzy janowskich, f) rzeźni miejskiej, g) szkoły kadeckiej i na strzelnicę wojsk., k) do Sobieszczyzny, l) do stawu Kamińskiego, m) do zbiornika wodociągowego, n) do boiska Sokołów dorożka dwukonna dzień i noc 320 tys. mkp. dorożka jednokonna dzień i noc 260 tys. mkp.

— **Obława policyjna.** Ubiegłej nocy silny oddział policji podzielony na trzy części pod komendą kom. Sędzimira, Białkowskiego i Konarskiego z polecenia kierownika Ekspozytury pol. śledczej Lwów—miasto przeprowadził obławę w III dzielnicy. W poszukiwaniu za złodziejaszkami i przestępcami rozmaitego kalibru zrewidowano. — wszystkie szynki. hotele, zaułki i gdzie zwykle gromadzą się tego rodzaju ludzie. Aresztowano około 20 poszukiwanych oddawna złodziej i z tego pięciu w ogólnie znanym z wycieczek szynecznicka Spucha. Oprócz tego przytrzymano mnóstwo osobników, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz dziewczynek nieposiadających patentu na „miłość". Całe towarzystwo wyłowione po rozmaitych spelunkach znalazło się w komplecie w „ciupie" ul. Jachowicza.

— **Nieudały interes.** W bramie jednego z domów przy ul. Legjonów ubijali interes jak zwykle walutowy Majer Zukerfein z Chanym Kösterblatten recte Grossen, tak zawzięcie, że nawet niezauważyli zbliżenia się posterunkowego. Ten nietylko przeszkodził im w transakcji, ale sprowadził na inspekcję, gdzie odebrano pierwszemu 9 drugiemu zaś 5 dolarów ameryk.

— **Włamanie do urzędu poczt.** Ub. nocy włamali się dotychczas niewyśledzeni złodzieje do urzędu pocztowego na Bogdanówce, gdzie po rozbiciu kasy ogniotrwałej zabrali znajdującą się w niej gotówkę w wysokości 52 miljonów mkp. — Włamywacze zdołali umknąć z łupem niespostrzeżenie.

Z całej Polski.

— **Podrożenie dzienników krakowskich.** Z Krakowa donoszą, że Illustr. Kurjer Codzienny podwyższa dzisiaj cenę numeru na 100 tys. mkp. Wszystkie inne dzienniki krak. za wzorem dzienników warszawskich podwyższają od 1 stycznia 1924 ceny numeru pojedynczego na 100 tys. mkp. i stosownie prenumeratę.

— **Ilość samochodów w Polsce.** Ogólna ilość zarejestrowanych w Polsce samochodów wynosi do połowy roku bieżącego 6529 wozów. Z liczby tej było 425 osobowych. 1707 ciężarowych i 632 motocyklów. Należy podkreślić że rzeczywista ilość samochodów jest znacznie większa, gdyż rejestracja dopiero niedawno została ukończona. Do statystyki załączone nie zostały samochody wojskowe.

— **Trybunał poznański skazał C. Porankiewicza** na 2 lata i 10 miesięcy twierdzy z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrońca postawił wniosek o pozostawienie oskarżonego na wolności do czasu uprawomocnienia wyroku i zastosowania amnestji. Trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Ze świata.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W Rzymie odbył się ślub dr. Jana Łodzia Brodzkiego, konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie z p. Bertą Schaeren. P. Schaeren jest Belgijką, pochodzącą z Brukseli. Dr. Brodzki przez szereg lat przed wojną przebywał we Lwowie, i pracował w tutejszej dyrekcji kolejowej, rozwijąc również szerszą działalność na polu społecznem.

— **Szyfman wybiera się na tournée.** Do Wiednia przybył z Warszawy dyrektor Szyfman celem nabycia prawa wystawienia kilku sztuk repertuaru wiedeńskiego. Szyfman projektuje na wiosnę tournee swego ensamblu do Wiednia i Pragi, przyczem zamierza wystawić kilka sztuk polskich, oraz dramaty Schakespeare i Ibsena.

— **Marka polska w Berlinie** 697 do 730 tys.

— **O ustalenie daty Wielkanocy.** Po raz to pierwszy — pisze londyński „Times" — od chwili rozłamu kościoła na wschodni i zachodni w 1453 r., urzędowi przedstawiciele Watykanu i Patrjachatu ekumenicznego zasiedli przy jednym stole dla rozważenia reformy kalendarza, a zwłaszcza odczuwanej przez cały świat handlowy i przemysłowy potrzeby ustalenia daty Wielkanocy.

Stało się to z inicjatywy Ligi narodów. Na prośbę Ligi, do której zwrócono się w tej sprawie o interwencję z różnych krajów cywilizowanych, Papież wyznaczył na delegata Watykanu ks. Józefa Gianfranceschi, prezesa „Accademia Romana dei Nuovi Lincei", Patrjarchat ekumeniczny — profesora D. Eginitisa, dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Atenach, arcybiskup zaś Canterbury, w imieniu kościoła, anglikańskiego — ks. T. E. R. Philipsa, sekretarza królewskiego Towarzystwa astronomicznego. Trzej ci przedstawiciele kościołów pracują nad powierzonem sobie zadaniem przy pomocy p. Bigourdana, b. prezesa komitetu międzynarodowej unji astronomicznej w sprawach, tyczących się kalendarza, tudzież p. Willisa H. Bootha, przewodniczącego międzynarodowej Izby handlowej.

Posiedzenie odbywa się w Genewie. Wszystkie rządy mają przedstawić komisji swoje propozycje, co do tej reformy, przed marcem 1924.

— **Poprzednik Kolumba.** Na wystawie, która odbędzie się niebawem w Chrystjanji, specjalną czcią będzie otoczony dokument, który Skandynawom oddaje pierwszeństwo odkrycia Ameryki. Jest to głaz znaleziony w Yarmouk koło Halifaxu. Waży on 2000 ton i pokryty jest runami które dowodzą, że Ameryka znana była Skandynawom już w XI. wieku. Wedle starych kronik norweskich Finlandczyk pewien Torfinn Karlsefne, wypłynąwszy w r. 1002 z wybrzeży Grenlandji z dwoma okrętami i 140 ludźmi załogi, udał się na zachód w poszukiwaniu za ziemią wina (Winland), krajem legendarnym, opływającym miodem i mlekiem, odkrył miał wówczas Labrador, Nową ziemię i na południu kraj jakiś, gdzie znalazł zboże i wino, nazwał go zatem legendarną nazwą Winland.

Czasy się zmieniają, ktoby mógł przeczuwać, że dzisiejsza „sucha" Ameryka nosiła kiedyś to miano.

— **Biedne Niemcy.** Amerykańska komisja bankierów stwierdziła, iż conajmniej 200 miljonów dolarów dolarów kapitału niemieckiego inwestowanych jest w Stanach Zjednoczonych. Azjatyckie kłopoty Anglji.

— **Liczba lekarzy w Europie.** Według ostatnich obliczeń, w Europie znajduje się 200.000 lekarzy, z tego 48 000 w Anglji (1 lekarz na 10000 mieszkańców). Następnie idą Francja 32.000, Niemcy 26.000, Włochy 24.000, Rosja 20.000, Austrja 13.000, Belgja 12.000, Hiszpanja 8000. Państwa Polskiego niema w spisie. Najsilniej umedycynionem miastem w Europie jest Brukselja, gdzie na każde 10.000 mieszkańców czeka aż 24 lekarzy.

— **Cesarz chiński dłużnikiem kupca.** Były cesarz chiński, który obecnie nosi jeszcze tytuł cesarza Mandżurji, został przez pewnego jubilera zapozwany przed sądem cywilnym z powodu pretensji w wysokości 250.000 taelów. Zdetronizowany władca oświadczył, że nie jest w możności zapłacenia tej sumy, ponieważ rząd chiński nie wypłaca należnej mu pensji.

— **Oficer angielski — kogutem.** Szczególny zwyczaj panował przed wielu laty na angielskim dworze. Podczas okresu przed wielkanocnego t. zw. wielkiego postu, jeden ze starszych oficerów zwany, stosownie do spełnianej czynności „kogutem króla", obowiązany był do oznajmiania wszystkich godzin północnych miłosnym okrzykiem koguta, Oficerskie ku-ku-ry-ku rozbrzmiewało tak wiele lat.

Aż zdarzyło się raz, a była to środa popielcowa w r. 1715, po zajęciu tronu przez dom hannowerski, iż do sali w której wieczerzał książe Valji, późniejszy Jerzy II., wszedł „kogut króla" i zapiał wysoko nastrojonym dyszkantem.

Książe, który nie znał tego zwyczaju, porwał się z krzesła i krzyknął na straż przyboczną, by głupiego dowcipnisia z sali wyrzuciła.

Była to przecie obrazu majestatu. Gdy gniew książęcy minął, wyjaśniono całą szopkę zwyczajową, znosząc ją zupełnie. — Odtąd już żaden oficer nie piał o północy na cześć króla.

— **135 kilometrów na kobiecej głowie.** Z kwestji które dotyczą uwłosienia kobiecego wysuptajmy jedną, ile mianowicie wynosi długość wszystkich włosów kobiecych na głowie? Otóż, jak wiadomo, włosy jasne są bujniejsze i gęstsze niż ciemne, zatem cyfry dokładnej ustalić właściwie nie można. Przybliżone obliczenia wykazały jednak, iż długość włosów jasnych równą się olbrzymiej przystrzeni 135 kilometrów, podczas gdy dla wszystkich szatynek wynosi tylko 70 kilometrów.

— **11 miljonów recept na wódkę.** Według korespondencji "Daily Maila" z Nowego Jorku, pięćdziesiąt tysięcy lekarzy amerykańskich zapisało w ciągu roku ubiegłego pacjentom swoim jedenaście miljonów recept, upoważniających do nabycia wódki w charakterze lekarstwa. Istniejące w Ameryce prawo prohibicyjne pozostawia amatorom napojów alkoholowych tylko tę drogę dla ugaszenia męczącego ich pragnienia.

Nadesłane.

Odszkodowanie za kwartę krwi. Sąd przysięgłych w San Francisco przyznał pannie Leonie Stanford dwa tysiące pięćset dolarów za kwartę krwi, którą jej wypuszczono, gdy zgodziła się na udzielenie krwi swojej ciężko chorej pani G. P. Hilliard. Skarżącej obiecano, jeżeli zgodzi się na transfuzję swej krwi, sowite wynagrodzenie, tymczasem po dokonaniu operacji ofiarowano jej pięć dolarów! Sąd przysięgłych przysądził jej w całości żądaną sumę.

— **Rekordowcy.** Wesoła historja rozegrała się w poczekalni kolejowej II. kl. na pewnej stacji w Holandji. Pewien podróżny, objuczony wielu pakunkami, musiał na chwilę opuścić poczekalnię. Pozostawił więc na wieszaku futro, przyczepiwszy na niem szpilką karteczkę z napisem „Jestem atletą, zwycięzcą w 13 zapasach o mistrzostwo, jedną ręką podnoszę 270 funtów. Ostrzegam każdego, kto dotknie mego futra. Wracam zaraz".

Kiedy wrócił na miejsce, gdzie wisiało kosztowne futro, znalazł kartkę z napisem: „Jestem szybkobiegaczem, zwycięzcą w 13 zapasach o mistrzostwo, rekord osiągnięty 12 klm. na godzinę, nie wrócę nigdy!"

— **Biszkopty z szarańczy.** Afryce południowej grozi, obok panującej tam obecnie strasznej suszy, także klęska szarańczy, mogąca zniszczyć i te resztki roślinności, które ocalały podczas suszy.

Ale najgorsza nawet rzecz ma dobrą stronę. Tak i w tym razie, klęska szarańczy wywołała — jak donoszą z Johannesburga — nowy przemysł, mianowicie przerabianie szarańczy na biszkopty dla bydła i ptastwa domowego. Biszkopty te są chciwe jedzone przez bydło i ptastwo domowe i tuczą je ogromnie, to też znajdują licznych nabywców. Towarzystwo więc które założyło ich fabrykę, kupuje od osadników wszelkie dostarczone mu ilości szkodliwego owadu, zmniejszając przez to znacznie klęskę szarańczy i dając zarobek osadnikom, którzy ponieśli wskutek niej szkody.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Poranki kinematograficzne.** Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza urządza trzy poranki kinematograficzne w kinie **„Marysieńka"** 23. grudnia.

W niedzielę wyświetla film p. t. „Cuda śnieżnych szczytów" w 6-ciu aktach.

We wtorek 25. bm. wyświetli program wesoły pt. „Małpa psotnik" w 5 ciu aktach.

We środę 26. bm. przepiękny dramat w 6-ciu aktach pt. „Erotikon".

Wszystkie poranki rozpoczynają się punktualnie o godzinie 12. w poł. Ceny miejsc zniżone.

— **Lwowskie Tow. lekarskie** Walne posiedzenie odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 6 wiecz. w Poliklinice przy ul. Lindego 5 Porządek dzienny: Sprawozdanie ustępującego Zarządu. Wybór członków nowego zarządu.

— **Wieczór Sylwestrowy.** Staraniem Kasyna i Koła Lit. Art. oraz Tow. Dziennikarzy pol. odbędzie się w sali Kasyna, tradycyjny Wieczór Sylwestrowy. Program wieczoru bardzo urozmaicony odbiega od dawniejszych. W sali głównej i w salach bocznych będą ustawione stoliki dla gości, skąd słuchać będą produkcji najwybitniejszych artystów i pierwszorzędnej orkiestry. Po północy tańce. Zgłaszać się można w sekretarjacie Kasyna od 27. do 29. bm. włącznie, a od 30. do 31. bm. wydawane będą zaproszenia.

ALFA TAURI.

Domowy piorun.

Krótko przed okresem „przewartościowania wszelkich wartości“ — jak chcą niektórzy nazywać epicykl wielkowojenny — stała się na ziemi wielka rzecz.

— Człowiek — Teslą go zwano, — wydarł niebu przeraźliwie świętą tajemnicę gromu i począł błyskać w swej pracowni laboratoryjnymi piorunami.

Lud był przerażony — potomkowie Torquemadów czeka i kary bożej na śmiałka — uczeni w elektryce niebieskiej wzmacniali pojemność kondenzatorów i gumowemi rękawicami przesuwali dźwignie opornic.

Upłynęło czasu niewiele a przyszedł inny człowiek, śląski Amerykanin dr. Steinmetz, (pisaliśmy o nim wielokrotnie) który zagadnienie wszechburzącego piorunu rozwiązał w sposób każdemu pojętny i dostępny. Spopularyzował piorun — oto wszystko.

A było to wysiłek niemały i długo trwający. Już Arystoteles, mocarz wiedzy ówczesnej, tłumaczył piorun, spalaniem się gazów w powietrzu zawartych. Scholastyka wieków średnich zgodziła się z tym poglądem, podobnie jak z większością jego nauki. Pierwsze światło zbliżonej rzeczywistością wniósł dopiero wielki filozof Descartes, twierdząc iż piorun, wzgl. błyskawica jest zjawiskiem świetlnem, powstającem przy zetknięciu się pewnych odmian chmur i wyzwalającem olbrzymie ilości ciepła. Droga faktycznego ujęcia błyskawicy uległa silnemi skrótowi, gdy poczęto wydobywać głębszą treść z innego zjawiska pokrewnego, mianowicie z elektryczności tarcia. Najprostszym przyrządem była laska bursztynowa. Podobieństwo zjawisk zadokumentował wreszcie Benjamin Franklin swem słynnem doświadczeniem z latawcem: Piorun przestał być tajemnicą.

Lecz elektrotechnika nadchodzących lat nie zawodoliła się stwierdzeniem faktu, chciano wiedzieć coś o mocy gromu. Za przykład niech posłuży następujące, może mało znane ogółowi zdarzenie.

Było to w Manchester w r. 1909. Pewnego dnia czerwcowego uderzył piorun w przestrzeń między murem a ścianą cysterny. Skutki były przerażające. Mur grubości 1 m. i wysokości 4 m. oddalony od cysterny o 30 cm., przesunięty został na odległość trzech metrów. Odrzucona część muru zawierała 7.000 cegieł o wadze 26.000 klgr.

Potęgę uderzenia i skutku odbiją silnym refleksem cyfry. Przyjmując średnie przesunięcie muru na trzy metry otrzymamy ilość pracy wykonanej przez iskrę elektryczną wyrażoną w 478.000 kilogrammetrach, równych mocy silnika o 1040 koniach mechanicznych. (1 k. m. = 75 klgrm. sek.)

Cyfrowa wartość energetyczna piorunu sięga jednak w długi szereg zer. Steinmetz obliczał napięcie elektryczne między chmurą a ziemią lub różnicę potencjału między dwoma punktami wyładowania na 5 miljonów volt. Natężenie prądu przy tem napięciu wynosi zatem około 10.000 amperów.

Do walnych zdobyczy elektrotechnicznych dra Steinmetza zalicza się przedewszystkiem „miniaturowy piorun“ w pracowni jego wytwarzany. I to sposobem dość prostym nawet Źródłem energji były 100 naładowanych kondenzatorów szklanych, podobnych zresztą w skutku i działaniu znanym we wszystkich gabinetach szkolnych, butelkom lejdejskim. I tą metodą osiągał Steinmetz pioruny, nie przesuwające wprawdzie 30-to piątrowych kamienic z V. Avenue w Nowym Yorku do stanu Kanada, lecz zdolne skruszyć i rozbić na pył mikroskopiczny wszelkie napotkane w drodze przeszkody. Pracę „domowego pieruna“ obliczał jego wytwórca i pogromca na przeszło jeden miljon koni mech.

Doświadczenia popularyzatora „niebieskiego gromu“ to nie wyłącznie krzyk barnumowo-amerykańskiej senzacji lub reklamy, to nie radość zwycięskiego mobu, który przestał drżeć przed zapalającym bory i osiedla białym zygzakiem. To nie. Natomiast jest on silnym podrzutem myśli elektrotechnicznej w kierunku zużytkowania piorunu na potrzeby ludzkości, czyli przemiany jego energji na pracę, — w tem zasługa Steinmetza.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Nakładem ruchliwej księgarni **M. Arcta** w Warszawie, pojawiły się następujące wydawnictwa dla młodzieży:

Ewa Szelburg-Ostrowska: Ogród króla Marcina, opowieść czarodziejska z ilustracjami A. Gawińskiego.

M. Buyno-Arctowa: Koledzy. Powieść z życia młodzieży.

Janina Porazińska: W spalonym dworze. Opowieść z 1920 roku dla dzieci, z ilustr.

W Wojtusiowej izbie. Z rysunkami St. Bobińskiego.

Jan Grabowski: Finek. Z rysunkami.

Aleksander Janowski: Marysia w Japonji. Powieść dla młodzieży, z oryg. ryc.

C. Niewiadomska: Słoneczny światek. Powiastki dla dzieci od lat 7.

E. Szelburg-Ostrowska: Przedziwne przygody Duszka Dzindzinnika. Powieść dla dzieci, z ilustracjami A. Gawińskiego.

Łaganowski St.: Ziemia w opisach i obrazach. Wypisy geograficzne. Cz. I. Geografja ogólna, z wieloma ryc. Wyd. 2. Str. 244. Zawiera

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 22. grudnia.

Polski Bank Przemysłowy.

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie zawiadamia niniejszem P. T. Akcjonarjuszy „Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych we Lwowie“, że z polecenia tejże Spółki przydzielać będzie z dniem 15. stycznia 1924 r. akcje „Zachodnio-Małopolskiej Akcyjnej Spółki Naftowej i Gazowej“ w Krakowie I. em., tytułem zaliczki na dywidendę za rok 1923, tym P. T. Akcjonarjuszom, którzy w d. 15. stycznia 1924 r. posiadać będą w depozycie swym w Polskim Banku Przemysłowym we Lwowie akcje Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych.

Celem ustalenia stanu posiadania tych akcji, wstrzymuje się z dn. 14. stycznia 1924 r. przeniesienia akcji Ski akc. dla przem. naft. i gazów ziemnych do czasu przeprowadzenia przydziału akcji „Zachodnio-Małopolskiej Akcyjnej Spółki Naftowej i Gazowej“ tak, że zlecenia P. T. Akcjonarjuszy na przeniesienie akcji Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych, które wpłyną do Sekretarjatu Polskiego Banku Przemysłowego po dniu 14. stycznia 1924 r., przeprowadzone będą dopiero w drugiej połowie stycznia 1924 r., po zatwierdzeniu tychże przez kierownictwo Syndykatu dla tych akcji, jednak już bez prawa poboru akcji Spółki Naftowej i Gazowej.

+ **Lwowska giełda pieniężna** nie odbyła wczoraj zgromadzenia. Z powodu świąt uroczystych następne zgromadzenie odbędzie się dopiero we czwartek.

+ **Giełda pieniężna w Katowicach** otwartą zostanie w połowie stycznia.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Borkowski 1475 1375 1400, Hurt 600, Bracia Jabłkowscy 430 395, Polbal 160 Skup skór 180, Synd. roln. 2700 3100, Tkanina 155 175, Żegluga 360 340 VII 325, Zach. Tow. 320, Ćmielów 1700 1740, Elektryczność 2800 3100, Kluczewska fabr. 1725 1800, Polski przem. kor. 165 180 Nafta 900 950, Polski przem. naft. 1350 1400 Nobel 1750 1800 VI 1685, Lenartowicz 240 265 Pustelnik 1100 Siła i Światło 1200 1600, Spirytus 7700 7000, Haberbusch 7150 7350, Polski Lloyd 420 560, Marynin 1100 1200, Broyn Boveri 2500 Sochedniów 4100, Leszczyński 8500 Przemysł leśny 215 250, Szulimin herbata 180 200, Młynotwórnia 1700, Pol. skład. pom. szkol. 100, Mirków 4850, Cerata 325 310, Sole potasowe 9000, Kijewski i Scholce 5100 45340, Spies 1900 1750 Puls 540 560, Wildt 655 700, Chodorów 8700 8725, Czersk 1050 1150, Częstocice 5000 5200, Gosławice 2300 3500 VI 2400 Michałów 2000 2500, Warsz. Tow. fabr. cukr. 7800 8350, Firlej 445 450 Łazy 325 360, Drzew. przem. handl. 900 1000, Warsz. Tow. kop. węgla I 9400 9850 10250 10000 III 10750 IV 10300 11000 b. 11100, Cegielski 1700 2100, Fitzner i Gamper 10250 12750, Lipoop, Rau i Low. 1300 1450, Modrzejów I 16 16750 b. 17000 19000, Norblin I 1600 II 1775 b. 2150, Ortwein 750 700 Ostrowieckie 25250 26500, Parowozy 770 850 825, Pocisk 900 1000, Rohn i Zieliński 850 1050 IV 800 Rudzki 2050 2310 II i III 2750 3300 b. 3300 3350, Starachowice 5725 6150, Trzebinia 850 875 860, Unja 17000 22000, Ursus 1750 2000, Zieleniewski 28000, 29500, Zjedn. masz. 875 975, Konopie 780 800, Żyrardów 500 510 milj. Belpol 105 120.

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 301	Lwów — dnia 22 grudnia 1923		Warszawa dnia 22 grudnia	Kraków dnia 21 XII.	Zurych dnia 22 XII.	Berlin dnia 22 XII.
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.			—100—		0(00·0	00·00
1 funt. ang.			2586000—2656000		24·94	18454250
100 frs. fran.			3030000—3110000		29·10	213465
100 fr. szwaj.			1035000—1063000		100·00	732165
100 frc. belg.			2720000—2780000		26·25	188528
100 K czesk.			174500 177200		16·79	123690
100 K węg.			—·—		—·0003	000
100 K austr.			8300—8500		—·0080	59850
100 M niem.			00000—00000		—	100·00
1 Dolar am.			5940000—6100000		5·74	4189500
100 Lir wł.			263000—263000		24·80	183740
100 Lei rum.			000—000		2·97	00·00
1 guld. hol			2200000—2200000		217·25	1596000
100 K norw.			—·—		86·00	62348
100 K duńsk.			—·—		101·75	751118
100 K szw.					150·50	1109220

UWAGA: „P“ oznacza kursa poprzednie.

szereg barwnych i popularnych artykułów treści geograficznej. Są to artykuły i wyjątki z prac autorów polskich i obcych. O potrzebie takich „wypisów“ przy systematycznej nauce geografji w szkole i dla samouków, oraz miłośników lektury podróżniczej, rozwodzić się nie trzeba, kwestja ta bowiem jest zanadto znana i uznana.

Treść cz. I. rozpada się na następujące działy: I. Zjawiska i krajobrazy, jako wynik stosunków klimatycznych. II. Góry. III. Woda. A) Wody lądowe. B) Ocean. IV. Zjawiska związane z wewnętrznem ciepłem ziemi. V. Działalność człowieka. VI. Wysiłki ludzkie w celu poznania ziemi.

Umiejętny dobór zajmujących artykułów, ozdobionych licznemi rycinami, czyni książkę godną wytkniętego przez autora celu.

Zaruski: Na bezdrożach tatrzańskich. Wycieczki, wrażenia, uwagi i opisy. Z licznemi rysunkami w tekście. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1923.

Bohdan Dyakowski: Nasz las i jego mieszkańcy. Opisy przyrody ojczystej. Wydanie II., powiększone. Z 230 rys. F. Jabłczyńskiego i innych, oraz z tablicami trójbarwnemi i 3 dwutonowemi. Z bogactwa szaty roślinnej naszej ziemi wybrał autor przepyszny polski las i opisał go takim, jakim jest istotnie, a jak go odczuć prawdziwie może i potrafi tylko polski przyrodnik-poeta. W barwnych opisach przedstawił nam autor życie lasu i jego mieszkańców, a więc życie roślin i drzew, zwierząt, ptaków, gadów i t. d., wreszcie gospodarkę człowieka w lesie. Jeżeli zwrócimy uwagę, że oprócz tych malowniczych opisów, które dają czytelnikowi wrażenie, że czuje kwitnący na wiosnę las, lub napawa się rozkoszą zimowego pejsażu, jest jeszcze znakomicie opracowana część przyrodnicza — to dochodzimy do przekonania, że każdy umiłuje przyrodę ojczystą po przeczytaniu tej książki, zanim się z nią zetknie bezpośrednio.

Przybieżeli do Betleem... Jasełka. Napisała Janina Porazińska „Przybieżeli do Betleem“, to oryginalne jasełka, które w roku bież. wystawi po raz pierwszy Teatr Polski w Warszawie.

Jasełka składają się z trzech obrazów scenicznych: I. „W noc Bożego Narodzenia“ jest to niejako prolog, rozgrywający się w nocy na polance przy szałasie pasterskim. II. „Hołd Jezusowi“, obraz patrjotyczny, w którym cała Polska historyczna składa hołd Dzieciątku; wreszcie III. „Szopka“ — typowa szopka wiejska z kolędami i piosnkami ludowemi.

Całość opracowana wybornym wierszem, z dodaniem staropolskich kolęd, utrzymana w tonie podniosłego nastroju, to znów szczerego humoru nadaje się znakomicie do odegrania w teatrzykach amatorskich szkolnych i domowych, a na scenie Teatru Polskiego osiągnie niewątpliwie bardzo wybitne powodzenie.

Książeczkę tę, ozdobioną piękną okładką Ant. Gawińskiego, polecamy też jako bardzo odpowiednią lekturę dla dzieci, w okresie Bożego Narodzenia.

Artur Śliwiński: Jan Karol Chodkiewicz. Hetman wielki litewski. Z ilustracjami, mapą i planem bitwy pod Kirchholmem.

Monografja o Chodkiewiczu. W dorobku literackim autora jest świeżym etapem jego studjów historycznych, których etapy poprzednie zdobyły sobie zasłużone uznanie krytyki fachowej. W naszej literaturze historycznej, po za „Historją Jana Karola Chodkiewicza“, napisaną w 1781 r. przez A. Naruszewicza, nie było dotychczas monografji, poświęconej Chodkiewiczowi. A. Śliwiński, wypełniając tę lukę w naszej literaturze, dał żywą i barwną sylwetkę niestrudzonego bojownika za Ojczyznę, wielkiego stratega i dzielnego żołnierza zarazem, jakim był Chodkiewicz. Widzimy go w obzie, w którym bez mała całe życie spędził, w wojnie ze Szwecją, w wyprawie moskiewskiej, wreszcie pod Chocimiem, widzimy go również w sprawach wewnętrznych narodu, wstrząśniętych rokoszem Zebrzydowskiego i mąconych zarówno prywatą obywateli jak i intrygami Zygmunta III.

Tę nieustanną służbę dla Ojczyzny zwycięzcy z pod Kirchholmu, to życie rycerskie pełne trudu i chwały umiejętnie powiązał autor z ówczesnem życiem Rzeczypospolitej. Intrygi dworskie, rysy obyczajowe, walki możnowładców, od których nie był wolny i Chodkiewicz (antagonizm z Januszem Radziwiłłem), krewkość, i bujność ówczesna, a zarazem polityka międzynarodowa Polski, niefortunna zygzakowatość i interesy osobiste, które do tej polityki wnosi Zygmunt III., wreszcie wypukła sylwetka tego ostatniego — to wszystko zostało przez autora oświetlone i spojone w artystyczną całość z życiem Chodkiewicza.

Witkowska H. i Krzyżanowska W.: Wodzowie narodu. Wyjątki z dzieł historyków. Wyd. II. przejrzane i uzupełnione.

Mając na względzie konieczność opracowania książki, zawierającej życiorysy najwybitniejszych Polaków, znane autorki prac historycznych, H. Witkowska i W. Krzyżanowska, zebrały i ułożyły wyjątki z dzieł historyków, wydając je pod tytułem: „Wodzowie narodu“. — W książce tej znajdujemy 67 życiorysów sławnych Polaków, od Zawiszy Czarnego do Romualda Traugutta. Okres to długi i wybór był trudny, a mimo to ma się wrażenie, że autorki nie pominęły ani jednej postaci promiennej sławą zasług wojennych czy naukowych. Książkę wydano starannie, ozdobiono 20 portretami i piękną okładką.

Zapiski.

Miesięcznik statystyczny. Ukazał się zeszyt 8 tomu, VI. Miesięcznika Statystycznego, wydawanego przez Główny urząd statystyczny. Z treści wymieniamy: Leon Wasilewski pisze o Wschodniej granicy Polski — jako przewodniczący delegacji polskiej mieszanej komisji granicznej na wschodzie, autor niewątpliwie był najbardziej powołany do źródłowego przedstawienia sprawy. Brunon Balukiewicz omawia zasady organizacji statystyki produkcji zakładów przemysłowych Rzeczypospolitej Polskiej, niedawno podjętej przez Główny urząd statystyczny. W części tabelarycznej prócz zwykłych działów znajdujemy statystykę wyznaniową i narodowościową województwa kieleckiego oraz statystykę pocztową, telegraficzną i telefoniczną za rok 1922.

Z prac kodyfikacyjnych prawa polskiego. Zwracamy uwagę naszych prawników na najnowszą publikację komisji kodyfikacyjnej, zawierającą projekt wstępny polskiego prawa zobowiązań (część ogólną) z motywami, opracowany przez prof. Ernesta Tilla jako referenta, z udziałem komitetu utworzonego we Lwowie, w którego skład weszli: prof. Allerhand, Doliński, Longchams i Stefko Projektem tym zainteresować się powinni nasi prawnicy, szczególnie praktycy z punktu widzenia potrzeb życiowych ludności naszej. Jest to bowiem pierwszy większych rozmiarów projekt w zakresie naszego przyszłego kodeksu cywilnego. Wobec tego, że w łonie komisji powstał zamiar ogłoszenia — na wzór Szwajcarji — najpierw prawa o zobowiązaniach, opracowanie tego projektu jest nader ważnym krokiem ku unifikacji naszego prawa cywilnego, rządzonego dotąd przez cztery kodeksy dzielnicowe (kod. Napoleona w Królestwie, kod. niemiecki w Wielkopolsce, kod. rosyjski w Ziemiach Wschodnich, kod. austrjacki w Małopolsce i na Śląsku Ciesz., — a licząc Spisz i Orawę, także prawo węgierskie) Ten stan ustawodawstwa cywilnego także i w praktyce sprawia wielkie trudności. Komisja kodyfik. ogłaszając projekt z motywami, wzywa do nadsyłania uwag, które są bardzo pożądane ze względu na to, że projekt ten będzie w ciągu stycznia przedmiotem obrad subkomitu Sekcji prawa cywilnego komisji kodyf. Uwagi nadsyłać należy pod adresem prof. Dr. E. Tilla we Lwowie, Pańska 4.

Gwiazda Polarna.

Bez względu na to, że gwiazda Syrjusz jest najjaśniejszą, że inna jej siostrzyca kosmiczna Antares — ze wszystkich dotychczas znanych — jest największą i że Alfa Centauri jest najbliższą — gwiazda Polarna najskuteczniej służy naszym potrzebom orjentacyjnym i dlategoż oddajmy jej tu cyfrowy pokłon na temat przestrzeni dzielącej ją od naszej ziemi.

Trzydzieści mniej więcej lat temu astronomowie obliczali odległość gwiazdy Polarnej na 40 lat światła. Znaczyłoby to, że znajduje się ona w rzędzie gwiazd bliższych, jak Vega, Aldebaran i Capella. Następne jednak pomiary i obliczenia, oparte na tem, pod jakim kątem promienie z gwiazdy Polarnej padają na ziemię i słońce, wykazują, że odległość jej od ziemi wynosi 200 lat światła, czyli 1.200 tryljonów mil angielskich. Gdyby tak możliwą było rzeczą wysłanie aeroplanu, pędzącego z szybkością 200 mil na godzinę, to dopiero za 700 miljonów lat doleciałby do gwiazdy Polarnej. Tymczasem i słońce i gwiazda Polarna przesunęłaby się w inne przestrzenie tak daleko, iż prawdopodobnie zniknęłyby z widoku.

Pomimo ze odległość gwiazdy Polarnej podawana jest na 200 lat światła (obliczenia matematyków-astronomów pod tym względem różnią się nieznacznie), możemy jednak gwiazdę tę uważać za jedną z bliższych w porównaniu z gwiazdami innemi we wszechświecie, odległość których astronomowie mierzą na tysiące lat światła. Każda gwiazda, znajdująca się w odległości najwyżej 500 lat światła od ziemi, może być uważana za bliskiego sąsiada, wchodzącego w skład naszej lokalnej grupy gwiazd, tworzącej jedno z niezliczonych ogni w tak zwanej Drodze Mlecznej.

SPORT.

Zawody międzypaństwowe w Austrji. W styczniu i lutym reprezentacja Austrji rozegra cztery zawody międzypaństwowe, a to: z Jugosławją, Włochami, Niemcami i 17. lutego 1924 w Konstantynopolu z reprezentancją turecką.

Sezon narciarski, z powodu licznych opadów śnieżnych, rokuje świetne horoskopy dla narciarzy. W Tatrach spadł śnieg do wysokości 1 metra, w Karpatach zaś do 70 cm.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy ogłasza, że ostatnim terminem zgłaszania się na kurs poświąteczny dla początkujących, urządzany w Sławsku, oraz zamawiania noclegów, jest środa dnia 26. bm. od godz. 11—12·30 przedp. w lokalu Towarzystwa ul. Podlewskiego 7, II. p. — W rzeczonym terminie można się również dowiedzieć o szczegółach wycieczki, którą organizuje K. T. N., a która wyjeżdża we środę dnia 26. bm o godz. 16·55, a we czwartek o godz. 7·25 rano. Punkt zborny przy kasie na dworcu głównym na pół godziny przed odjazdem pociągu.

OGŁOSZENIA.

CHRONI WZROK



OSZCZĘDZA PRĄD

PHILIPS ARGENTA

794

BIELIZNĘ MĘSKĄ

KOSZULE NOCNE, DZIENNE, KALESONY, PYJAMAS, KOŁNIERZE z KRAJOWEGO JAKOTEŻ z ZAGRANICZNEGO MATERJAŁU w NAJLEPSZEM WYKONANIU, POLECA

„LEOPOL“ Pierwsza Krajowa Fabryka Bielizny

Lwów, ul. Łyczakowska 1. 7.

1610

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE **HERBATĘ** NAJLEPSZA W SMAKU

(polecamy Cejlońską Nr. 9, Chińską Nr. 5).

POWSZECHNIE ZNANEJ W POLSCE PRZEDWOJENNEJ FIRMY

T-wo HANDLU HERBATĄ

BAZYLI PERŁOW i SYNOWIE

ZAŁOŻONEJ W 1787 ROKU

Oddział w Warszawie, Marszałkowska 52.

Tel. 18-50.

795

Poszukiwani są energiczni agenci dobrze wprowadzeni w branży kolonialnej.

Informacje: **Lwów, Hotel Bristol.**

„PEZET“

Powszechne Zakłady Budowlane S. A.

Lwów, ul. Akademicka 23.

zawiadamia swoich akcjonarjuszy, że

Efektywne akcje VI. emisji

wydawane będą w czasie od 28. grudnia 1923 do 30, stycznia 1924, codziennie od godz. 10-tej do 12 tej przedpołudniem,

jedynie za zwrotem świadectw tymczasowych

Akcjonarjusze, którzy subskrypcji dokonali w Polskim Banku Krajowym Oddziały we we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie zechcą w powyższym terminie zgłosić się po odbiór swych akcji w tym banku, w którym akcje VI. emisji subskrybowali.

Zamiejscowi akcjonarjusze zechcą w sprawie podjęcia akcji VI. emisji porozumieć się z naszem biurem we Lwowie (ulica Akademicka 23), względnie z Bankiem, w którym subskrypcji dokonali. W razie żądania odesłania efektywnych akcji pocztą należy oprócz tymczasowego poświadczenia nadesłać na koszta porta, opakowania i manipulacji kwotę 100.000 mkp. przy ilości akcji do 100 szt., zaś kwotę 300,000 mkp. przy ilości ponad 100 szt.

Za akcje nie podjęte do końca stycznia 1923, zostanie policzona taksa depozytowa w takiej wysokości, jak ją banki zaliczają.

Na święta! od 15-24 o 20% taniej z cen wystawowych

poleca

Dom Konfekcyjny **„PREMIER“**

— Lwów, ul. Słowackiego 2. (naprzeciw głównej poczty) —

eleganckie ubrania

palta

kurtki

i raglany.

1671

MAGAZYN NOWEJ I UŻYWANEJ ODZIEŻY

S. SONNTAG

Lwów, ul. Kopernika 1. 16.

Posiada na składzie kompletne ubrania, narzutki, palta, kurtki, futra podróżne i miastowe w wielkim wyborze. 1690

KUPUJE UŻYWANE RZECZY PO CENACH NAJWYŻSZYCH

„MYDŁO“ SUSZONE marki **„Grütz“**

zawierające 70% tłuszczu. Wielka oszczędność. Przewyższa swoją jakością wszelkie inne wyroby. 1694

wszędzie do nabycia

Główny skład **ROTH, Lwów**

plac Gołuchowskich 15.

Sypialnia jasionowa, **Jadalnia**, dębowa, **Gabinet Klubowy**, **Garnitur**, Binrko amer., Registratura, Łóżka żelazne Guittnera, Łóżeczka dziecinne, Meble gięte i tapicerowane, Karnisze mosiężne, Materace włosienne poleca 1691

Magazyn Mebli Steil i Ska

Lwów, Kazimierzowska 28.

Drukiem A. Goldmana, Sykstuska 19. Tel. 874. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.